

# Kuryer Poznański.

Nr. 255.

Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 8 listopada 1882.

Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitzgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymburze, Erazde, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymburze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Lafitte & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — **Cena inseratów** wynosi od wiersza drobnego siedmioletniego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 7 listopada.

(Organizacja armii austriacko-węgierskiej; obrady w komisji delegacji austriackiej i gniew prasy rosyjskiej. — Wyjazd wielkiego księcia Włodzimierza z Wiednia. — Koniec serbskiej kryzysu ministerialnej. — Przyszły program p. Duclera. — Poniadziałkowe obrady w angielskiej Izbie deputowanych. — Proces przeciw Arabiemu i wyprawa przeciw fałszywemu prorokowi.)

Wczorajszy telegram z Pesztu doniósł nam, że wydział budżetowy delegacji austriackiej przyjął bez zmiany wszystkie tytuły ordynaryjnego budżetu wojakowego według projektu rządowego. Fakt ten świadczy chlubnie o patriotyzmie reprezentacji austriackiej. Dzisiejszy telegram donosi nam w obszernym streszczeniu ciekawe obrady poniedziałkowego posiedzenia tejże komisji delegacyjnej. Zanim jednak obrady te powtórzymy, wypada nam dla lepszego zrozumienia rzeczy wspomnieć pokrótce o rządowym projekcie nowej organizacji armii austriacko-węgierskiej, jak go już wyłożył minister Bylandt w komisji wojakowej delegacji węgierskiej. Główne punkta tej organizacji zasadzają się na powiększeniu pułków z 80 na 102, dalej na wiecieniu pułków rezerwowych do pułków liniowych, na utworzeniu w każdym pułku jednego batalionu uroczomionego a w końcu na terytorjalnym podziale armii. Minister wojny wykazał korzyści nowego systemu pod względem szybkiego uruchomienia armii. Zdaniem jego ustanowienie obwodów korpusnych umożliwia szybkie rozwinięcie akcji armii operacyjnej. Złanie zaś pułków rezerwowych z liniowymi przyczyni się do ujednostajnienia stopnia wyćwiczenia wszystkich wojsk i wzmożni moralny związek między czynnymi wojskami a rezerwami. Opozycja w delegacji węgierskiej postawiła zasadę, że fundusze na pokrycie kosztów reorganizacji uchwalone być powinny dopiero po zgodzeniu się na nią obu parlamentów. Minister starał się dowiedzieć, że gotowość bojowa armii nie zostanie przez organizację naruszona i zbijając wszystkie zarzuty opozycji, wykazywał, że cała administracja armii będzie mniej teraz aniżeli dawniej skomplikowana.

Te same zarzuty, co w komisji delegacji węgierskiej, podnoszono na jej posiedzeniu poniedziałkowym komisji austriackiej i w ten sam sposób zbijał je minister Bylandt, poprosiwszy komisję o zachowanie w tajemnicy udzielonych przez siebie szczegółów. Na zapytanie p. Grocholskiego, jakie koleje żelazne powinny być w najbliższej przyszłości zbudowane, odpowiedział minister wojny, że w sprawie tej toczą się rokowania pomiędzy obu rządami i że po ukończeniu tych rokowań zostaną ostatecznie projekty przedłożone. P. Bylandt wskazywał dalej na to, że z wyjątkiem kadrow, armia nie będzie miała w czasie pokoju żadnych batalionów rezerwowych tak, że z wyjątkiem Wiednia, większe załogi składać się będą z pułków rozlokowanych na terytorium odpowiednich korpusów. W ten sposób wykluczoną zostaje kwestya zwolnienia rezerw w celu powiększenia stanu pokojowego armii. Zamierzone więc częściowe zwolnienie rezerw kompletowych może być jedynie unormowane przy pomocy korpusów. Prócz owego częściowego powoływania rezerw kompletowych, rząd nie myśli o innej zmianie ustawy wojakowej. Na zapytanie delegata Sturm, dla czego rząd nie podjął organizacji armii w r. 1879, albo w 1881, odrzekł minister wojny, że organizacja ta nie stoi w żadnym związku z ustawą wojakową. Zresztą w owym czasie — mówił pan minister Bylandt — nie postąpiły przysposobienia i studia przedwstępne tak daleko, iżby rząd był w możności przedłożyć pewne określenie projektu. W dalszym ciągu obrad stawiał p. Sturm następujące pytania: 1) czy nie należy się obawiać, ażeby różnice narodowościowe, jakie panują w kilku obwodach wojakowych, nie wywołały pewnych trudności; 2) czy niemiecka komenda i na przyszłość będzie zabezpieczona? Delegat Bareuther zapytał, dla czego na siedzibę komendy drugiego korpusu, zamiast Pragi, Josefstadtu i Królowogrodu, nie obrano wiegów niemieckich miast. Na to wszystkie pytania odpowiedział minister, iż przy organizacji armii nie mogą żadną miarą być uwzględnione stronne lub narodowościowe żądania; decyduje tu głównie wzgląd na gotowość bojową armii; jednolitość zaś w komendzie i języku służbowym jest tak niezbędną spójnią armii, że nikt nie może nawet pomyśleć o jakiejś zmianie, nie chcąc narażać na niebezpieczeństwo wspólnej armii. Co się zaś tyczy terytorjalnego podziału w Czechach, to, jak mówił minister, rozstrzygać tu musi wzgląd na szybkie uruchomienie armii, jako też koleje żelazne, z których należy jak największe wyciągnąć korzyści. Delegat Plener przypomniał projekt utworzenia 10-tysięcznego korpusu ochotniczego dla Bośni. Minister odrzekł na to, że dla krajów okupowanych trzeboby co najmniej uformować 25-tysięczny korpus; wydatki byłyby zbyt wielkie, jak tego dowodzi Anglia, która na cele takie obrzynie obraca sumy. Przy obradach nad wydatkami na cele sanitarne położył sprawozdawca, p. Grocholski, przycisk na to, że stan chorób w Bośni zmniejszył się z 7 na 6 procent. Komisja przyjęła w końcu, jak na wstępie wspomnieliśmy, w niezmiennych formach wszystkie tytuły ordynaryjnego budżetu wojakowego.

Owa organizacja armii austriacko-węgierskiej i ta gotowość, z jaką delegacje uchwalają potrzebne na nią fundusze, nie podobają się wielce prasie rosyjskiej. I tak „St. Pét. Wied.“ zwracają uwagę na przygotowania wojenne Austrii, zwłaszcza na projekt organizacji armii, według którego w samych Węgrzech konsystowałoby 15 korpusów. Takiego nagromadzenia sił zbrojnych — pisze organ rosyjski — nigdy jeszcze nie było

w Węgrzech. A prócz tego usuwa jeszcze Austrija mitręgi biurokracyjne, znosi zarządy główne i okręgowe a zaprowadza zarządy korpusów tak uorganizowane, że podczas pokoju wszystko zawczasu będzie przygotowane do uruchomienia armii na przypadek wojny. Dziennik państwowy zawodzi przymet dawną swą piosenkę i prawi androny o ucisku ludności słowiańskiej przez rząd austriacki. Organizacja armii austriackiej solą jest w oku państwowym rosyjskim.

Wielki książę Włodzimierz opuszcza dziś Wiedeń, i jak donosi telegram, nie spotka się z cesarzem Franciszkiem Józefem. Upadają więc wszelkie kombinacje, jakie wyprowadzały z zapowiadanego spotkania niektóre dzienniki.

Wczorajszy telegram z Białogrodu doniósł nam, że gabinet Piroczanaca pozostaje nadal u steru rządu. Prasa berlińska, jak „Nordd. Allg. Ztg.“ zapisując wiadomość tę, mówi, że horyzont polityczny w Serbii bardzo pomyślnie poczyna się wyjaśniać. My tak różowych nie żyjemy nadziei i sądzimy, że teraz dopiero, po szczęśliwie ukończonej kryzys ministerialnej, rozpocznie się na dobre walka z żywiołami anarchicznymi. Widzi to gabinet Piroczanaca i sposobi się do tej walki. W tym celu ułożył przez ministerstwa serbskiego nowy program: istniejące prawa mają być z całą surowością wykonywane, i wkrótce ma być zwołana skupeczyna.

Francya oczekuje z niecierpliwością otwarcia parlamentu, który pojutrze rozpoczyna na nowo obrady. Dzienniki północne, jak „National“ piszą, że rząd nie wystąpi z nowym programem i przedłoży Izbie takie jedynie kwestye, na które zgadzają się wszyscy republikanie. Tenże dziennik stara się uspokoić umysły i twierdzi, że wszelkie obawy nową kryzys ministerialną są całkiem płonnymi. Dziennik „Siecle“ zapewnia, że rząd nie zażąda od Izby nowego kredytu na rok 1883, ponieważ w skarbie państwa wystarczające znajdują się fundusze.

Na poniedziałkowym posiedzeniu angielskiej Izby deputowanych zapowiedział Northote nową interpelację w kwestyi egipskiej. Naczelnik torysów stawi rezolucją tej treści, że Izbie przysługuje prawo zapytania się rządu, do czego chce użyć armii w Egipcie, i ile wynoszą koszty okupacji.

Jak donosi telegram z Kairu, otrzymała znów komisja śledcza nowe dowody, że Arabi winieni jest spalenia Aleksandrii. Proces bierze niepomyślny obrót i dla rządu egipskiego, i dla tej to przyczyny, postanowiło ministerstwo egipskie zaważać na swą obronę adwokatów angielskich. (Zobacz wczorajszy Przegląd w „Kuryerze“). Z przesłuchanych dotąd 380 więzionych powstańców uznano komisja śledcza 50 winnymi i przekazała ich trybunałowi wojennemu. Rząd egipski sposobi się energicznie do walki przeciw fałszywemu prorokowi. Jak donosi telegram, ma być 8-tysięczny korpus w ciągu dwóch tygodni wysłany do Suakim.

**\* Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi J. Nepomucenowi Marwiczowi w 25tą rocznicę Biskupiej konsekracji i intronizacji na starożytną katedrę chełmińską** — składa redakcja pisma naszego w swoim i w czytelników imieniu najszczerze życzenia, prosząc Najwyższego, aby czcigodnego i sędziwego Pasterza długo jeszcze zachował dla bratniej nam dycezyi i aby mu pozwolił rychło doczekać się końca walki kulturowej. Archidiecezye nasze szczerzy biorą udział w pelplińskiej uroczystości nie tylko na podstawie dawnych stósunków chełmińskiej dycezyi ze Stolicą Prymasów Polskich — ale nadto z tytułu wdzięczności za pomoc, jaką w sieroctwie swoim od Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa chełmińskiego doznawają.

Ad multos annos!

## Posłowie — a prasa.

Koło polskie stanowiło u nas przez długie lata najwęższą polityczną powagę, która w wyjątkowym i bardzo trudnym położeniu naszej dzielnicy stała niepodzielnie na straży praw naszych i kierowała ich obroną w sejmach i parlamentach.

Od pewnego czasu zaczęło tę powagę Koła polskiego, bez żadnej winy naszych politycznych przedstawicieli, z pewnej strony podkopywać w oczach ludności z wielką dla sprawy naszej szkoda, iż nie tylko poszczególnych posłów, ale i solidarne zachowanie się Koła, szarpając nieustannie w sposób nieparlamentarny, a co gorsza, podstępny i nieuczciwy.

Doszliśmy do tego, że i „Dziennik Poznański“ nie tylko w sposób szczerzy i bardzo niewłaściwie zapytywał posłów naszych „Ilu was było?“ — zarzucając im po prostu tchórzostwo, że nie wystąpili wtedy, kiedy zdaniem „Dziennika“ wystąpić byli powinni, ale nadto przybiera od pewnego czasu względem Koła ton mentorski, mianowicie w sprawie t. z. walnego wniosku, który Koło naszemu ciągle narzuca.

Uwielczające zarzuty, miotane nieustannie z pewnej strony na Koło polskie, i taktyka, jakiej się chwycił „Dziennik Poznański“, spowodowały dotychczasowego prezesa Koła, p. H. Szumana do wystosowania następującego pisma do redakcyi „Dziennika Poznańskiego“:

Władysławowo, 4 listopada.

Już to wątpieniu nie podlega, że mające się niebawem zebrać koło sejmowe polskie szanownej redakcyi „Dziennika“ nieskończenie wdzięcznym będzie być musiało za ojcowsko-profesorckie nauki, jakie ostatnimi czasy odbiera publicznie

co do zaległości swoich parlamentarnych i taktyki swojej politycznej. Czy ono w zaślepieniu swoim będzie chciało i miało korzystać z drogowych wskazówek i instrukcyi światłej redakcyi, tego nie wiem, ale to wiem, że moje przekonanie tego rodzaju instrukcyom, w tej podawanej formie, jest najprzeciwniejszym. Wyznaję bowiem tę (może bardzo zacofaną) zasadę, że w kwestyach polityki parlamentarnej temu kołu służy głos i inicjatywa stanowcza i że dla godności tego koła uwielczającym jest, jeżeli to lub owo pismo publiczne naprzd daje kołu instrukcyę, jakie kwestye, kiedy i w jaki sposób ma poruszać i przeprowadzać. W obec kilku pism ziem naszej zaboru pruskiego a kilkudziesięciu w całej naszej ojczyźnie bardzo rozmaitego kierunku politycznego i różnorakiej wartości, aretrydum byłoby zadaniem koła tym rozmaitym nawoływaniom chcieć uczynić zadość; wide bajkę o młynarzu, synu i jego osle. A co już za najmniej mądre poczytuję, to wygłaszanie naprzd tego, co się czynić zamysła i jakich w walce użyć argumentów. Jest to jakoby przywilejem nie bardzo rozropnym pewnej części publicystyki naszej, a pomiędzy nią bodaj „Dziennik“ prym tryma w tej mierze, to wygłaszanie naprzd gdzie, kiedy i jak przeciwnika zaczepić się myśli, jak niemniej i to szczególniejsze mniemanie, że artykuły dziennikarskie są materiałem gotowym do walk parlamentarnych.

Daleki jestem od chęci dawania rad i wskazówek szanownej redakcyi i publicystyce naszej co do jej trybu postępowania, ale jeżeli tu pozostawić jej wszelką swobodę poczytuję sobie za obowiązek, to niemniej i od niej wymagam, ażeby tę samą swobodę pozostawiła najprzedej szanownej korporacyi politycznej. Co jej służy najniezawodniej i przeciwko czemu nikt powstawać nie może, to jest krytyka postępowania politycznego czy któregośkolwiek z posłów, czy koła całego, mianowicie krytyka rozropna, przyzwolna i w dobrej prowadzona wierze.

Szanowną redakcyę upraszam bardzo uprzejmie o zamieszczenie w łamach „Dziennika“ tych słów kilku zaszczerzenia, jakie w obec artykułów ostatnich numerów oświadczył poczytuję i za osobisty i za obowiązek urzędowy.

Dr. H. Szuma n, poseł na sejm pruski“.

Godziny się najzupełniej na główne zasady szanownego posła, że: 1) inicjatywa w sprawach politycznych przysługuje i stanowczo Kołu; 2) że instrukcyi i przepisów w sposób niewłaściwy i uwielczający Koło dawać nie należy; 3) że ogłaszanie naprzd taktyki obrony naszej i rozmazywanie sprawy tej mądrości politycznej nie dowodzi.

Prasa polska przysługuje się niezawodnie reprezentantom naszym zbierając wiarogodny fakt, gromadząc szczegóły o krzywdach, jakich doznajemy, jako materiały dowodowy — i zwracając ich uwagę na ten lub ów wypadek, na to lub owo nadużycie.

Prasie wszelkiej, a więc i polskiej przysługuje prawo krytykowania działalności Koła w sposób jaki sumienie i uczciwość nakazuje.

Na tém kończy się zdaniem naszym zadanie prasy — do narzucania się instrukcyami, wskazówkami i tego rodzaju mentorstwem, jakiego w ostatnich czasach często byliśmy świadkami — prawa nie ma.

Wątpimy też, iżby przyszłe Koło polskie zrobić miało użytek z dyrektywy, jakiej mu Dziennik Poznański skłpił — a to z tego powodu, że sąd i zdanie Koła ma pod każdym względem większy walor i powagę, większe znaczenie i wartość niż zdanie redakcyi. Koło ma mandat od społeczeństwa — a redakcyi Dziennika takiego nie ma, powtóre zaś grono posłów złożone z 18 osób z pewnością tak samo zna swe obowiązki i swe zadanie, jak je znają grona redakcyjne.

Naszem zdaniem nie chodzi też przy dawaniu takich dyrektyw naszym Kołom sejmowym i posłom na sejm prowincjonalny o rzecz samą, ale raczej o popisanie się przed czytelnikami ważnością stanowiska dziennikarskiego, bez którego rzekomej pomocy ani Koło polskie w Berlinie, ani też członkowi sejmu prowincjonalnego nie wiedzieliby doprawdy co począć i co zrobić ze sobą.

Dziennik Pozn. ma przy tem jeszcze i tę wadę, że ile razy mówi o sobie, tyle razy identyfikuje się z całym społeczeństwem, i pisze: „my Opinia rozporządzamy to a to.“ Nie poruszając już cieniów „Królowy opinii“ ograniczamy się na prosty przeciw temu protest. Wiemy, że Dziennik ma za sobą wielki szereg zwolenników sans phrase, którzy dawniej dzierżawili monopol patriotyzmu i rościł sobie pretensje do wyłącznej nazwy „narodowców“ — ale odtąd do opinii jeszcze daleko, gdyż nietylko wierni lud ale przywiązana do Kościoła inteligencja z indyferentyzmem Dziennika godzić się nie może.

Mylne jest porównanie zadania „dziennikarstwa polskiego“ z zadaniem dziennikarstwa w krajach mających byt polityczny. Tam partie różnorodne są uprawnione, a organa ich głoszące zdanie swych menerów tworzą sztuczną opinię, gdy partie zwykle wyprzedzają bardzo znacznie usposobienie i dążność ogółu. U nas jedna tylko jest a przynajmniej powinna być partya polska i katolicka, w miejsce której chęcianoby sztucznie tworzyć jakieś partie liberalne i sprawozdawać nas z ubitego toru tradycyi narodowej na jakieś boczne manowce wytknięte przez zwolenników albo raczej dyletantów zagranicznych nowinek politycznych.

Prasa powinna śledzić tętna narodowego i religijnego życia, bijącego wśród społeczeństwa, które dzięki Bogu jeszcze dość żywo przywiązane jest do tego, co stanowi jądro i treść naszego zadania. To tętno życia podtrzymywać, regulować, podsycać, — w duchu jego wskazywać wraz z innymi czynnikami publicznej sprawy dalsze prace i zadania, oto poslan-

stwo prasy polskiej — ale nigdy nie jakaś autokratyczna supremacja nad społeczeństwem i jego mandataryzami, — supremacja częstokroć uroszczona i przywłaszczona prawem kaduka a nadymająca się do rozmiarów nieomylnego kierownika i reżysera na niewłaściwym sobie polu.

Czém się zajmować będzie

## XXII Sejm prowincjonalny

W. Ks. Poznańskiego.

Na to pytanie odpowiada przemówienie, którem pan naczelny prezes Günther, jako komisarz królewski zagaił w niedzielę obrady naszych Stanów prowincjonalnych, które po raz ostatni zebrane były przed dwoma i pół laty.

1) Zdana będzie sprawa ze stanu, w jakim się znajdują prowincjonalne zakłady, a który według zapewnień p. Naczelnego Prezesa ma być pocieszający.

Sieć żwirówek, jakimi dzielnica nasza jest porzeczana, została znacznie rozszerzona. Funduszu przeznaczonego na budowę dróg użyto na racjonalne ulepszenie dróg pobocznych.

Melioracja gruntów popierano funduszami krajowymi i znacznie naprzd posunięto, a i działania na innych polach prowincjonalnego zarządu gminnego wykazały się może również pomyślnymi rezultatami.

2) Przez XXI Sejm prowincjonalny wybrana została specjalna komisya, która miała się zająć określeniem granic działania banku rentowego do podniesienia kultury krajowej w W. Ks. Poznańskim w myśl ustawy z dnia 13 maja 1879 roku — i ułożyć statut dla tegoż banku. Komisya ta skończyła swe prace i przedłożyła sejmowi do potwierdzenia, a jeżeli sejm statut ten zatwierdzi, to rząd królewski już naprzd udzieli mu swego placet.

3) Inna komisya zajmowała się zbadaniem przyczyn upadku gospodarstw chłopskich w pewnych częściach dzielnicy naszej — oraz wyszukaniem środków, za pomocą których możnaby temu upadkowi zapobiedz na drodze ustawodawczej. I ta komisya ukończyła swe prace, przedłożyła Sejmowi swe propozycje, które tenże zbada i przedyskutuje.

4) Regulamin prowincjonalnego Towarzystwa zabezpieczenia od ognia z dnia 9 września 1863 roku ma być w kilku punktach zmieniony, a takżeje zmiana ulegnie § 60 ustawy o zarazie bydła z dnia 25 czerwca 1875 r.; pomniki architektury, znajdujące się w W. Ks. Poznańskim, mają być spisane. Dalszy temat obrad stanowić będzie sprawa majątku dzieci, oddanych na przymusowe wychowanie, powiększenie liczby bezpłatnych miejsc w zakładzie samarytańskim w Kraśnicy, drugorzędna kolej, kursująca już między Grodzkiem a Opalenicą, dwie projektowane drugorzędne koleje żelazne; przeznaczenie normalnego etatu dla dróg, etat administracyi prowincjonalnej, sprawa wdów i sierot po urzędnikach Stanów prowincjonalnych itd.

5) W miejsce jednej deputacyi dla spraw domicyliarnych W. Ks. Poznańskiego, której zakres działania wielce się rozszerzył — rozporządza Król Jegomość swym dekretem propozycyjnym wybór dwóch komisji i to po jednej na każdy obwód rejencyjny, stósownie do § 40, ustawy o wykonaniu prawa związkowego z dnia 8 marca 1871 r. (Gesetz betreffend den Unterstützungswohnsitz) komisje te mają rozpocząć swą czynność z dniem 1 kwietnia 1883 r., i składać się będą każda z 3 członków i 3 zastępców.

6) Komisya prowincjonalna dla klasyfikowanego podatku dochodowego powiększona będzie stósownie do artykułu I. § 24 ustawy z dnia 25 maja 1873 r. kilku nowymi członkami i to na czas od 16 kwietnia 1883 do 1886 roku.

7) Do wyższej wojakowej komisji rezerwowej wybrany będzie jeden członek świecki i jeden zastępca świecki na lat 3.

Sejm trwać będzie dwa tygodnie od 15—19 bieżącego miesiąca.

Oto są w głównych zarysach przedmioty obrad, nad którymi członkowie sejmu prowincjonalnego zastanawiać się będą. Marszałek sejmu baron Unruhe z Babimostu (noszący tytuł Schlosshauptmann von Posen) w odpowiedzi swj zwrócił uwagę na to, że krótki przeciąg czasu wyznaczony do obrad sejmowych bodaj czy wystarczy na dokładne rozzebranie zaproponowanych przedmiotów; dalej wypowiedział obawę, że podział komisji centralnych, obejmujących całe Księstwo na dwie samodzielne, dla każdego obwodu rejencyjnego, połączone będzie z wielkimi trudnościami — a w końcu wyraził żal swój z tego powodu, że pomiędzy pracami, jakimi Sejm zajmować się będzie, nie masz projektu jednolitej administracyi majątku prowincjonalnego, — której domagał się Sejm XXI W. Ks. Poznańskiego.

Z tej wokandy spraw sejmu prowincjonalnego, najgłośniejszymi bez wątpienia są: statut banku rentowego dla kultury krajowej, sprawa podniesienia gospodarstw wiejskich i inwentaryzacja zabytków architektonicznych.

Jak bardzo włóściwie majątki upadają, jak liczba sprężających gospodarstw coraz bardziej się zmniejsza, a drobnych parceli, nie mogących utrzymać bydła pościagowego, coraz bardziej rośnie, to znane jest z cyfr niedawno w piśmie naszym podanych.

Sprawę podniesienia tych gospodarstw wiejskich w

drudze prawodawczej, ulżenia im ciężarów i podania pomocnej dłoni, polecamy jak najusilniej rozważyć i obywatelskiej gorliwości szanownych posłów prowincjonalnych.

Bank rentowy dla kultury krajowej w naszych warunkach będzie wymagał szczególnego uwzględnienia; o ile bowiem potrzeby melioracji, osuszania, drenowania itd. są wielkie, o tyle obdłużone znacznie majątki potrzebują jak najtańszych pożyczek i powolnej amortyzacji.

Przy wyznaczeniu urzędnika do inwentaryzacji naszych zabytków architektonicznych, jednym z pierwszych warunków nominacji będzie wzgląd na fachową znajomość rzeczy i na znajomość języka polskiego i stosunków krajowych. Wybór jakiego profesora z Norymbergi lub Berlina, byłby tutaj wielce niekorzystnym.

Czy deputowani Polacy ze względu na wyjątkowe położenie nasze, oraz na pewne niedostatki i nadużycia stawiają jakie osobne wnioski, do tej chwili powiedzieć nie umiemy; wiemy tylko, że sprawa ta żywo posłów naszych zajmuje.

## Polacy a Czesi.

Praga czeska, 4 listopada.

(XX) Poruszać stosunek pomiędzy nami a Czechami, choć to czasem staje się koniecznym, jest jednak rzeczą bardzo niewdzięczną a nawet niebezpieczną. Niewdzięczną dla tego, ponieważ pomimo pokrewieństwa szepelowego język czeski a polski przynajmniej w takim stopniu się różnią, jak włoski i francuski. Ztąd pochodzi, że dzienniki polskie nigdy nie rozpowszechniają się w Czechach, ani na odwrót czeskie w Polsce. Wymiana dzienników ogranicza się do kilku redakcji i do kilku kawiarni. Wątpimy, aby dziś którykolwiek przywódca czeski czytał stale choć jeden dziennik polski, a na odwrót pewnie też żaden z posłów, stojących na czele Koła polskiego, nie czyta stale dzienników czeskich. A to są ludzie, niejako powołani do czytania dzienników. Aby zaś w którymkolwiek prywatnym domu czeskim znajdował się dziennik polski, a na odwrót w polskim domu czeski, bardzo wątpimy. Wszelkie polemiki, wyjaśnienia, serdeczne rady i ostrzeżenia pozostawają więc w ściśle ograniczonym i stosunkowo małym kręgu. Ztąd odnośne wyjaśnienia są rzeczą niewdzięczną. Niebezpieczną zaś stawiają się o tyle, że prasa centralistyczna skwapliwie podchwytuje wszelkie podobne głosy, nie przytacza ich naturalnie dosłownie, lecz tylko podnosi to, co może drażnić i przyczynić się do zaostrenia nieporozumienia. Ze zaś dzienniki wiedeńskie są wielce rozpowszechnione w Czechach, a także w Galicyi przynajmniej o wiele więcej, niż czeskie, przeto w szerszych kręgach publiczności ostatecznie tendencyjne przedstawienie rzeczy dzienników niemieckich odnosi zamierzony skutek, czyli inimi słowy, zamiast zbliżenia się, nastaje chłód pomiędzy dwoma narodami. Aż do r. 1879 prasa centralistyczna nie miała powodu rozdawać Polaków i Czechów, którzy i tak postępowali różnymi drogami. Odkąd jednak powstała dzisiejsza większość autonomistyczna, cała prasa centralistyczna usiłuje wszelkimi sposobami rozszedzić sojusz a mianowicie poróżnić Polaków i Czechów — to po części tłumaczy fakt, że obecnie w Czechach przyjaźń dla Polaków nie jest tak gorąca, jak była na przykład w r. 1879.

Owa dynamika centralistyczna byłaby mniej niebezpieczną, gdyby dokładna znajomość stosunków i dziejów polskich istniała w Czechach i odwrotnie. Czytając od blisko 20 lat dzienniki czeskie, możemy wprawdzie zapewnić, że twierdzenie tutejszego korespondenta „Zasnu“, jakoby prasa czeska systematycznie ignorowała sprawy polskie, jest przesadne. Mianowicie, nie można twierdzić, aby się prasa czeska nie zajmowała gorliwie piśmiennictwem i sztuką polską. I tak np. „Politik“ od 7 lat ogłasza ciągle odnośne felietony, czytane nie tylko w Czechach, lecz tłumaczone także przez dzienniki chorwackie i słoweńskie — o czym można się przekonać np. z zestawienia prac o Kraszewskim w známym piśmie dr. Wislockiego. Ale także inne dzien-

niki czeskie raz po raz umieszczają felietony o piśmiennictwie polskim i to stosunkowo częściej, aniżeli na odwrót prasa polska rozprawia o literackich utworach czeskich. Natomiast dokładna znajomość dziejów naszych jest tu bardzo rzadka i napotyka się chyba tylko w kręgach fachowych. Nie wiem z pewnością, ale wątpię, aby istniała jaka historia polska w języku czeskim i bardzo też wątpię, aby nowsze polskie dzieła tego rodzaju, Szujskiego, Bobrzyńskiego itd. były tutaj znane osobom, które nie są z zawodu historykami. Dodajmy ciągle przekraczanie najważniejszych chwil dziejów naszych, jakiego się dopuszczają uczeni niemieccy i prasa niemiecka, rozpowszechniona w Czechach, a łatwo zrozumimy, dla czego tutaj nie ma dokładnej znajomości dziejów naszych. Co do naszych stosunków towarzyskich i ekonomicznych, to sądzę je tutaj niemal wyłącznie podług galicyskich. A zatem w Czechach rozpowszechnione zdanie, że Polska to kraj nadzwyczaj ubogi i nie rozwinięty pod względem ekonomicznym. Następnie, zawsze z tego samego punktu widzenia, zdaje się Czechom, że wszędzie w Polsce istnieje ów sam antagonizm pomiędzy włościanami a szlachtą, który się w tak tragiczny sposób zaznaczył w rzezi galicyskiej. Ze w Poznaniu i w Kongresowie włościanie są Polakami nie zaś Rusinami, jak w Galicyi wschodniej, o tym tutaj często zapominają. Jakoż nawet jeden z najznakomitszych przywódców czeskich, w r. 1877, gdy się mówiło o możliwości wojny z Rosją, dowodził im, że w Polsce powstanie przeciw Rosji niemożliwe, ponieważ — włościanie rzuciliby się na panów tak samo, jak to uczynili w Galicyi. Słowem, wszystkie odnośne stosunki w ogóle — wyjątków nie licząc — osadzają tutaj podług stosunków galicyskich przed r. 1860 a nie uwzględniają dostatecznie zmiany, która od tego czasu tam zaszła.

Z tym wszystkim nie zapominajmy, że w żadnym innym narodzie, ani nawet w francuskim, Polska nie posiada tyle szczerych sympaty, co w Czechach. Nieprzyjacielem nam występuje „Narodnich Listów“ nie mogą stanowić dostatecznego dowodu, że tak nie jest. Prawda, systematyczna agitacja dziennikarska, ciągle wychwalanie Rosji a idące z tem w parze wysoki przeciwko nam, musiałyby z czasem obalając przynajmniej pewną część narodu czeskiego. Jednakże po r. 1867, gdy delegacja galicyska wstąpiła do Rady państwa, cała prasa czeska i to w bardzo namiętny sposób, występowała przeciwko „polityce polskiej“, a jednak zakorzenione tu sympaty dla nas przetrwały zwycięsko te czasy. Nie warto więc dzisiejszej taktyce „Narodnich Listów“ przypisywać zbyt wielkiej doniosłości. I tak np. w owym artykule wiedeńskiego korespondenta, o którym wspominałem niedawno, miejsce: „Zyczymy im (Polakom) i sobie, aby osiągnęli cel swych życzeń, bo zjednoczona Polska byłaby szczęściem dla całego Słowianstwa“ znaczy oczywiście, że Polska ma być zjednoczona przez Rosją, czyli że Rosja ma zabrać Galicyę i Poznańskie. Ależ w takim razie żyjący czeski byłby oddany na łup Niemczyźnie, gdy przeciwnie, gdyby Austria podjęła się zjednoczenia Polski, prąd czysto lub zachodnio-słowiański znacznie w Austrii wzmógłby się, a zatem też położenie Czechów polepszyłoby się. Interes własny narodu czeskiego staje więc w sprzeczności z rusofilskimi mrzonkami „Narodnich Listów“, a interes narodowy ostatecznie okaże się silniejszym, aniżeli dziennik, choćby najzręczniejsi redagowany.

## Raiffeisen i jego Spółki włościańskie.

(Ciąg dalszy.)

Wszyscy wolamy, że gospodarstwo nie opłaca się o tyle, aby rólność mógł wysokie opłacać prowizje, radzimy nad taniemi pożyczkami dla włościan, a tymczasem te same Spółki pożyczkowe, które to rzekomo mają zupełnie zastępować Spółki Raiffeisena i uczynić je zbędzonymi, te Spółki oto nie wdrygają się brać od chłopów po 7 i 8 proc., kiedy same placą nieraz za depozyta po 4 proc.

kroku. O jakże gardziła teraz tym człowiekiem, opuszczającym ją bez żadnego względu na jej uczucia — dla niepochwytanego cienia, i jak przeklinała teraz to tak drogie dla niej niedawno imię! W końcu gwałtowny płacz ulżył trochę biednemu jej sercu, a potem zwolna zastanawiając się nad tem, co ją spotkało, obrażona jej miłość własna w miejsce dotychczasowego żalu zaczęła jej podsuwać szalone pragnienie zemsty.

„Jeżeli popełniłam wistocie błąd wielki, występując na scenie — myślała sobie — to prawdziwą karę za niego znalazłam w tej szalonej miłości, dla której opuściłam mój kraj, starego mego przyjaciela, nauczyłam się kłamstwa i ciągłego fałszu, a wreszcie przeklinając wszystkie triumfy, jakie mnie dotąd spotykały, zrobiłam ofiarę z mego głosu, oraz upodobania do śpiewu, słowem oddałam mu całą duszę, odepchnęłam hołdy wszystkich innych, a w zamian spotkało mnie tylko upokorzenie i rozpacz, przez niego spowodowana. — Teraz ztąd muszę odjechać jak najprędzej — ale wśród przagnę pomścić moją obrażoną godność i tak swobodną okazując się przy nim, aby się nie mógł domyślić, jak głęboką jest rana, którą mi niegodnie jego postępowanie zadało.“

Ponieważ lady Stève przestała już być ową nie-doświadczoną istotą, jaką była, przyjeżdżając do Anglii i chroniąc się pod opiekę księżnej, mogła teraz być dość pewną siebie, że potrafi zręcznie udawać wesołość, raniąc wyostrozonym w światowym życiu do-wieciem swego przeciwnika. To też zaraz następnego dnia, przywolałszy tym razem sztukę na pomoc, z łaskawym na twarzy rumieńcem i równie sztucznym uśmiechem, stanęła gotowa do walki, strojna, świeża i wesoła na pozór, jakby jej żaden nie dolegał smutek.

XI.

Pierwszą osobą, jaką spotkała, gdy weszła do salonu, był lord Whitefield.

— Czy bardzo zadowolony jesteś z wczorajszej twej podróży, kuzynku? — zapytała go sztycher — nie uważając wcale na jego kwaśną minę, zaczęła się śmiać głośno, dodając:

— Jestem pewną, że masz zał do mnie za mój niegodziwy żart, wszakże prawda?

— Przyznaję ci zupełnie słuszność, milady, że był to w istocie zły żart.

— Przebac mi go pan, gdyż popełniłam go w niewinnej chęci wypróbowania twego rycerskiego zapalu

Raiffeisen ubolewa nad tem, że nie może jeszcze dać pożyczki niżej po 5 proc., z 1 procentem prowizji. To mu za wysoki procent, dąży więc do tego, aby tę stopę procentową zmniejszyć. I dojdzie do tego przy owej szczęśliwej operacji, kiedy Spółki pożyczkowe, dobijające się głównie wysokich dywidend, obciążają dziś nadmiernie rólność, i nigdy mu ulżyć nie będą mogły przy dzisiejszych warunkach na jakich oparte.

Wiemy i to, że za krótki jest dla włościanina termin pożyczek ze Spółek Schulztego, a jednak nie mogą one wypożyczać i nie wypożyczają też na całe lata, jak to robią Spółki włościańskie. W teorii występowali i występują przeciw temu przeciwnicy Raiffeisena, kilkudziesięcioletnia praktyka wykazała jednak, że Spółki Raiffeisena na tem nie straciły.

Tak radzą o swoich parafiach i wioskach Spółki Raiffeisena; z ciepłem chrześciańskim, z miłością bliźniego. To też nie dziwne, że coraz liczniejsze zastępy błogostawia Raiffeisena, jako swego prawdziwego przyjaciela i wybawcę. Spółki Schulztego nie mogą się poszczycić temi rezultatami moralno-materyalnemi; mylą się więc ci, którzy twierdzą, że „korzyści płynące ze Spółek Raiffeisena wsielone dają się osiągnąć przy dzisiejszym ustrój Spółek.“ Twierdzenie to, wygłoszone na sejmiku w Koscianie, nie opiera się zresztą na żadnych danych, bo dotychczas nie mając u siebie Spółek Raiffeisena, nie możemy pociągnąć porównania między jego a Schulztego systemem. Widać też, że dając taką odprawę p. dr. Rzepnikowskiemu, nie znano nawet stosunków tych w zachodnio-południowych Niemczech. Tam podobnie jak w innych okolicach Niemiec, są oddawna bardzo liczne Spółki pożyczkowe Schulztego, a jednak obok nich od dawna zakładają przyjaciele ludu Spółki włościańskie, jako najodpowiedniejsze, aby wyswobodzić włościan z rąk lichwiarzy i podnieść ich moralnie. W żadnej części Niemiec nie ma tak rozbudzonego zmysłu dla Spółek jak w Bawaryi (w Dolnej Frankonii) i w Hesyli. Potrzeba poprawienia włościańskich stosunków kredyto wych okazała się tu tak dotkliwą, że Spółki włościańskie, jako dotychczas najzbawieniejszy środek, w krótkim czasie bardzo się rozpowszechniły — pisze korespondent w r. n. z r. b. „Landwirthschaffl. Genossenssch. Blatt“ worganie Spółek włościańskich. A dowodów takiego uznania dla Spółek włościańskich, opartego na kilkudziesięcioletnim doświadczeniu, pełno przez całe lata aż do ostatnich czasów. Oprócz powyższych zadań wytknął sobie jeszcze Raiffeisen inne, powiększenie dochodów z roli i gospodarstwa mające na celu. O tych niżej pomówimy.

Odpowiedziano też na sejmiku p. dr. Rzepnikowskiemu, że nasz chłop nie potrzebuje Raiffeisena, bo ma banki i landszaftę. Zobaczmy, jak się rzecz ma z tą stroną wywodów! — Banki i landszafta są tak drogie na samym wstępie, że trudno się niejednemu włościaninowi zdobyć na tę sumę, najczęściej też nie obywa się bez pożyczki u lichwiarza, aby te koszty opłacić. Dalej — chłopek sam sobie nie da rady: tych odpisów hipotecznych, wyciągów z ksiąg podatku gruntowego, wyciągów z katastru, towarzystwa ogniowego itp. sam chłop zażądać nie umie, wydaje więc znow na pisarzy i pośredników, z nim jeszcze wie, czy uzyska pożyczkę. Tego wszystkiego nie zna Raiffeisen, te wszystkie i różne inne koszty, zabiega nie potrzebne w Spółkach jego, bo on ani tego wszystkiego materiału, ani też kosztownej taksy nie żąda. On zna swoich ludzi we wsi lub w parafii, żąda od nich gwarancji, ręczycieli, niekiedy hipoteki i na tem kończy się cała procedura. On się dopatrzy, aby dłużnik uczciwie z korzyścią użył pożyczki, on nie substaje ani nie zaprowadza administracji za pierwszą lepszą zwłoką w opłacie prowizji; on nie zabrania zmian w gospodarstwie, których niejedne banki, chociażby najkorzystniejszych, bez swej wiedzy zaprowadzić nie pozwalają, jak to wiemy o niektórych zagranicznych bankach, które się u nas ze szkodą dla włościan znacznie rozpleniły. Raiffeisen obchodzi się z swoim dłużnikiem jak prawdziwy dobry ojciec z swym dzieckiem. Na pożyczkach z tych zamiejscowych banków już wielu źle wyszło, nie dotrzymując warunków pożyczek. Zrazu pisano o tem, ubolewając nad tymi ludźmi, dziś już to spowszedniało o tyle, że nawet skarg nie słycać. Nasz

dla sztuki — i rzeczywiście z góry byłam przekonana, że twoje znane mi amatorstwo śpiewu pozwoli mi wygrać zakład.

— A więc założyłaś się o to, milady? — z tłumionym gniewem zapytał księżę.

— Tak jest, przynajmniej do tego, że założyłam się wczoraj, iż pomimo gwałtownej ulewy uda mi się wyprawić cię do Londynu — i jak sam widzisz, milordzie, wygrałam. Od czasu mej bytności w Anglii nabrałam nagle wielkiego gustu do zakładów, a tym razem chodziło nawet o grubą sumę, którą z łaski twej zdobyłam.

— Bardzo mi przyjemnie, że mogłam się przyczynić czémkolwiek do tak wesołej rozrywki dla ciebie, milady — odparł księżę z blyszczącym od wewnętrznej rozdrażnienia wzrokiem. Chciałbym jednakże wiedzieć, jak się nazywa ów szczęśliwy śmiertelnik, który miał tę miłą sposobność, że dopomógł ci, pani, do zabawienia się kosztem mej osoby.

— O! nie dowiesz się niczego, kuzynku, gdyż przyrzekłam zachować jak najściślej pod tym względem tajemnicę, i dla tego też gotowa jestem całe twe niezadowolenie z tego powodu przyjąć na siebie samę. Zresztą wiesz, że, przekonawszy się, iż deszcz zamienił się w prawdziwy potop, a wicher w uragan, robiłam sobie prawdziwe wyrzuty, że się z mej przyczyny księżę zakatarzył mozesz.

— Szczerość twoja, milady, zakrawa na prawdziwą odwagę; szkoda tylko, że tego samego nie mogę powiedzieć o współniku owego sławnego zakładu, sądząc po jego milczeniu — dodał podniesionym głosem tak, aby ten, do którego słowa jego miały się odnosić, mógł je usłyszeć. Ale ponieważ nikt z zebranego towarzystwa nie mógł ich słosować do siebie, groźba więc, mieszcząc się w tonie jego mowy i towarzysząc jej spojrzem, przeszła bez najmniejszego wrażenia na obecnych.

Tymczasem Minia nie przestawała się uśmiechać ironicznie, pobudzając księcia do tem większego rozdrażnienia, przebijającego się w jego całej postaci.

Po chwili milczenia rzekł znowu Wiliam:

— Jak się pokazuje, paniom służy prawo wyjątkowej bezkarności w postępowaniu. Nie zjemy już na nasze nieszczęście w owych dobrych czasach, gdy kobiety rzucały rękawiczkę na arenę, żądając dla fantazyi dowodów rycerskiego poświęcenia od swych rycerzy; dzisiaj zmieniło się to wszystko i chęć zabawienia się cudzym kosztem zastępuje u nich dawniejsze

lud nie umie jeszcze operować tak wysokimi pożyczkami, a o dotrzymaniu zobowiązań rzadko kiedy myśli. — Nie dla niego więc banki!

A landszafta! Zobaczmy dla kogo ona właściwie przeznaczona? Oto dla włościan, których rola sama reprezentuje wartość 6000 mkr.; budynki chyba murywane, i dopiero w jednej czwartej wartości wchodzi w rachubę. A oż się ma stać z tymi, których majątek nieruchomy nie przedstawia tej wartości? ci mają, jak dotychczas tak i nadal szukać pomocy u lichwiarza. Ci wszyscy chałupnicy, osiadli na kilkunastu morgach lub zagonach, a tych jest o wiele więcej, niż sześćdziesięciu markowych, ci więc wszyscy pracowici, rzetelni, ale opuszczeni, mają być oddani na łup lichwiar-ski! Raiffeisen głównie zrazu na tych zwrócił swoje oko, nie puszczając już dziś z opieki i zamożnych i mniej zamożnych. A co na tem polu w mniejszych gospodarstwach zdziałał, dowodzą czyni niebicie. „Wielką część mniejszych gospodarzy — tak referuje komisya wysłana przez rząd berliński w celu zbadania Spółek Raiffeisena — znajdowała się w bezwzględnej zależności od lichwiarzy, którzy umieli jawnie lub zasłoniętymi pożyczkami wycisnąć z chłopów i jego gospodarstwa, co tylko się dało. W niektórych wioskach już przeszło połowa mniejszych gospodarzy nie miała własnego bydła w stajni i oborze, i gospodarzyła tylko inwentarzem oddanym do użytku przez lichwiarza pod najcięższymi warunkami. Dziś wszędzie zmieniały się te stosunki na lepsze.“ Czy u nas nie widzimy tak samo, jak dawniej nad Renem, upadających pod ciężarem lichwy mniejszych gospodarzy! Czyżby się też nie należało dopomóc tym ty-sięcom, czekającym lada dzień wywłaszczenia z chudoby! Czyżby się nie godziło zresztą dopomóc większym gospodarzom tanią pożyczką, ułatwioną od początku do końca, a nie rzykowną, wypowiedzianą przy pominięciu formalności! Taka pożyczka z kasy gminnej, bo z owej Spółki włościańskiej zaciągnięta, byłaby dla większego nawet gospodarza o wiele mniejszą i łatwiejszą w spłatach, aniżeli pożyczka z daleko gźleź od niego osiadłej landszafta, nie mającej ani czasu ani potrzeby zajmować się chłopem, aby produktywnie użył pieniędzy, aby się dopatrzył w regularnym spłaceniu rat itp. Jeden z naszych poważanych ekonomistów, mówiąc o przyszłej wówczas jeszcze landszaftie włościańskiej, a opierając się na własnym kilkudziesięcioletnim doświadczeniu i na słowach Skarbka („Dzieje Polski“), wyraził obawę, aby landszafta ta nie przyczyniła się do wyucia włościan z ich mienia, jak to „Pruska landszafta“ sprawiła, której „listy zastawne niepomierne się przyczyniły do wywłaszczenia znacznej liczby polskich rodzin z odziedziczonej ziemi, — bo ona nam wprzódy pożyczki dawała, zanim się nauczyliśmy rachować, oszczędzać. Ten łatwy kredyt doprowadził w krótkim czasie do ruiny znaczną część obywatelstwa. A przecież ówczesni obywatele zaiste już mieli wyższą oświatę, niżeli nasz dzisiejszy włościanin, a zatem powinni byli łatwiej, niż nasz dzisiejszy włościanin przewidzieć skutki tego łatwego kredytu.“ Ziemstwo dla włościan dopiero od kilku lat istnieje. Jeszcze nikogo nie substowano, ale ciekawą byłaby statystyka tych kosztów sądowych, które już włościanie zapłacili, nie opłacając regularnie prowizji! A te koszty są ciężkim balastem w budżecie gospodarstwa, znacznie one podwyższają stopę procentową. A przecież dopiero pierwsze lata istnienia ziemstwa tego, do upływu lat 35—40 jeszcze bardzo daleko. Oby kiedyś nie nadszedł czas, że, jeśli się nie pomoże włościaninowi w uszczupieniu się wobec landszafta, to z temi gospodarstwami będzie tak, jak było z większemi majątkami! „Obył był fałszywym prorokiem“, widzimy początek, czekamy końca tego ziemstwa dla włościan, z którego się tak niektórzy cieszą, wola nas wyżej przytoczony ekonomista, kilka lat później, już po powstaniu landszafta dla włościan, bo samem udzieleniem pożyczki jeszcze nie każdemu włościaninowi się pomoże; jak zbytmiernymi ułatwieniami kredytu szkodzi się jemu nieraz więcej, aniżeli gdyby mu się pożyczki nie udzieliło. Kredyt, a do tego zbyt ułatwiany, jest obosiecznym nożem w rękę nieostryżnego. Z doświadczenia wiemy, że wielu on zrujnował. Zeby zaś każdy musiał używać produktywnie kredytu, tego twierdzić nie można. Biorącemu kredyt trzeba przeto

zachowania. Złośliwość u naszych pięknych miladych zajęła miejsce poprzedniego okrucieństwa, chociaż wistocie w okrucieństwie tem było przynajmniej więcej współczynnictwa.

— Ale też za to i więcej niebezpieczeństwa — do-dała lady Stève. Wiem, że w istocie kobiety nadużywały od czasu do czasu swąd władzy, ale tym razem przynajmniej sam, milordzie, krzywdą wielką ci się nie stała, a ponieważ znam twoje upodobanie do niezwykłości, i wiedząc zwłaszcza, jak gorącym jesteś wielbicielem muzyki i tragedji, pozwoliłam sobie nieszkodliwego żarciku, za który, mam nadzieję, nie będziesz miał do mnie żalu, choćby przez wzgląd na to, że usiałam się wybornie z niego.

— Bardzo ci jest do twarzy z tą wesołością, milady, żaluję wszakże, że jej podzielać nie mogę, nie chcąc ci zatem przeszkadzać, pozwolisz pani, że się teraz oddalę.

Po tych słowach lord Whitefield uklonił się ceremonialnie swąd kuzynce i odszedł gniewny, pozostawiając ją samę.

„Pomściłam się przynajmniej choć w części na nim i uratowałam swąd dumę“ — pomyślała sobie Minia po jego odejściu.

Przez kilka następnych dni lady Stève, wierna swemu postanowieniu, wciąż udawała nadzwyczaj wesołą i swobodną, a za to księżę stawał się tak samo dzikim, jak dawniej, i zaledwie na konieczną dla swych gości zdobywał się grzeczność.

— Musielicie się państwo ze sobą poróżnić — zagadnął pewnego dnia Minią pan de Bocé, którego uwagi nie usła widoczna zmiana w obejściu dwójga jego przyjaciół.

— Ależ bynajmniej, zaręczam hrabiemu, że tak nie jest — odparła wesoło Minia.

Dłużej jednakże pozostała tak nie mogła i młoda kobieta po tygodniu, spędzonym na wytrwałem odgrywaniu przybranej roli, osądziła wreszcie, że czas ją narzeczcie zakończyć, przyspieszając swój powrót do domu. Posłała więc wiadomość księżną o swym zamiarze, porzucając go listem świeżo odebrany z Alpino z doniesieniem, że stary jej przyjaciel nagle zachorował, i że z tego powodu zmuszoną będzie tego jeszcze wieczora wyjechać.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

jeszcze służyć radą i wskazówkami, opartymi na nauce i doświadczeniu. „Nasze Spółki włościańskie — powiada Raiffeisen — zagrzewają do pilności i oszczędności, zapobiegają lekkomyślnemu pożyżaniu pieniędzy, bo fal-pobiegają jest tak zasada, aby zakładać instytucje finansowe tylko w tym jedynie celu, aby ułatwiać kredyt. Zbytek latwemu kredytu tepe zabięgiłość, czyni ludność i tak już ociężałą (erschlaflen) jeszcze więcej ospałą, a nadto trzeba nieporadnym i niedoświadczonym pomocdź do racjonalnego użycia pieniędzy pozyczonej. Tak robi Raiffeisen, a oprócz niego żaden bank, żadna landszafta, żadna nawet Spółka pożyczkowa, jako mieszkańca zdala od swego dlužnika. Przekonał się też nad Renem, że ani banki, ani żadne instytucje kredytowe, osiadłe po miastach, nie mogą zaradzić biedzie włościan, czujących pewien wstręt do tego rodzaju zakładów, z nieznanymi mu panami na czele, biorącymi każdy wniosek pod skalpel kalkulacyiny bez wszelkich wyższych pobudek. „W czasie trzydziestoletniego pobytu mego i obcowania z chłopem — mówi baron Stein w swém dziele „Lösung der Grunderedifrage“ — przekonałem się, że chłop nie bardzo chętnie zawiązuje interesa z instytucjami tam gdzie oddalonymi od niego, a mianowicie unika on tych instytucji, gdy chcąc z niemi odrobić interes, napotyka na wiele formalności i pisanja; woli też chłop pożyżać pieniądze w najbliższem sąsiedztwie. Ie możności ustnie załatwić ten interes, a jako dlužnik wystawi pojedynczy rewers, albo da hipotekę.“ Takim samym jak nad Renem i w Niemczech, jest także nasz chłop, i dla tego też nad Renem i w innych częściach Niemiec tak zbawieniami są Spółki włościańskie Raiffeisena.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Warszawa, 4 listopada.

(Dla naszego korespondenta młodych o sprawach kościelnych. — Chrześcijaństwo — a katolicyzm. — Statut opieki nad sierotami i nad dziećmi. — Stósunki włościanina. — Malwersacya w banku skopińskim.)

(—) Na uwzględnienie z waszej strony liczy, że sprawy Kościoła naszego dotyczące, nie stanowią w korespondencji mojej obszerniej rubryki. Ale też nie jest rzeczą trudną usprawiedliwić się co do tego. Miewamy pod ręką nie raz dowody, że w walce z Kościołem — a że jako niewątpliwie egzystującą przyjąć należy, rząd posilkuje się objaśnieniami, jakie znajduje w polskich czasopismach; przezorność zaśm konieczna. To też publiczność nasza, z wyłączeniem kilku nierozważnych korespondentów do dzienników zakordonowanych w sprawach kościół, umiała sobie wyrobić tryb postępowania i porzuciła się co do tego, że hasłem działalności jej na tym polu powinno być: „Cierpieć, walczyć i milczeć“ i że od tej linii wytyczonej postępowania odstępować nie należy. Powiadam milczeć, to jest nie odwoływać się do trybunału opinii publicznej zagranicznej, przy drażliwym bowiem co do tego usposobieniu rządu rosyjskiego stanowi to w jego uznaniu prawie zbrodnią stanu.

Hamulec, krepujący pióro waszego korespondenta, tém bardziej mu dolega, że liczyć się także musi z kilkoma organami miejscowej prasy, które w nienawiści zapależywej do Kościoła występują nie raz pomocniczo do przeprowadzenia celów rządowych. Nigdy też wiedzieć nie można, czy najbardziej obiektywnie traktowana kwestya nie pada tym panom myśli do jakiegoś nowego skandalu prasowego.

Przy tej sposobności nadmienić tu winienem, że pół roku temu wspominałem w korespondencji mojej, iż kilku znacznych księży wywiezionych zostało z Litwy w głąb Rosji. Wiadomość ta poruszona w waszém piśmie, zaprzeczona została przez jeden z tutejszych organów, co powtórzone natychmiast hałasowało w „Neue fr. Presse“ i w innych organach liberalów — a Polakozerców. — A jęgnak donosiłem prawdę i wiadomości wam podanej nie odwołuje. Dla czego to zaprzeczenie nastąpiło? a wyszło z Warszawy, — jest mi dotychczas rzeczą niezrozumiałą.

Donosiłem wam poprzednio o rozporządzeniu, zabraniającem żydom trudnienia się handlem rzeczy świętych, a zażem krzyżów, obrazów, medalionów itd. itd. Podług objaśnień danych teraz urzędownie przez ministerium spraw wewnętrznych, a wywołanych niewątpliwie skutkiem starań i sposobów nie bardzo godziwych handlarzy częstochowskich, zakaz ten odnosi się tylko do przedmiotów cerkwi prawosławnych. Jakże więc moralne spowodować mogły to rozróżnienie, niepodobniestwem jest się domyśleć — i wątpię, żeby władza, zaczepiona o to, mogła się usprawiedliwić; koniec końców, brudny tylko wyszły na wierzch.

Statut towarzystwa Opieki nad sierotami, zawiązanego tu w Warszawie, uzyskał wreszcie potwierdzenie rządowe; ale tak został w istocie swój, w duchu przeinaczony, z kierunku wyższego, jaki zamierzano nadać instytucji rozbranym, i w niczem innem podług statutu ta instytucja być by nie mogła, jak wzmocnionym kantorem strężeń i nim zostalaby, jeżeli, jak mamy uzasadnione powody się spodziewać, ofiarności, poświęcenie stowarzyszonych, miłosierdzie nie przedsięwzięcie trudnego zadania, a korzystając ze słabego punktu oparcia, pozwalającego powołać instytucję do życia, nie przełamie tej niezrozumiałej nieufności rządu, której jednakowoż w obec tylu okoliczności rozrywających moralnie stósunek pomiędzy panem a sługą — wzmocnienie tego stósunku powinienby uważać za zbawienny zwrot ku lepszemu.

Obawiać się też należy, żeby instytucja towarzystwa opieki nad dziećmi, której statut złożony został do potwierzenia rządowi, nie uległa temu samemu losowi. Powiedziano słusznie, że kto zasiewa niepokój, zbiera burzę; mamy tego teraz aż nadto wymowne dowody na Francji. Ale jakież los czeka społeczeństwo, w którym każdy kielkujący posiew zdrowego ziarna — starannie jest przez władzę wyrywany?

Do bardzo smutnych objawów i dowodów, że zażem wyobrażeń w umysłach włościan, zaszczerpiony nie szczęsnym ukazem, nadającym im bezpłatnie własność gruntową, nie został jeszcze wyleczony usiną, dwudziestoletnią pracą społeczeństwa naszego, należy ta okoliczność, że w wielu miejscowościach doprowadzone z wielkim mozołem i ofiarami ze strony właścicieli ziemskich układy o służebności, przez włościan zerwane zostały, a to na wieść o nastąpić mającej koronacji i w nadziei nowych task, nowego nadania gruntów.

Upominać się o to, jak to niektóre dzienniki zrobiły, by władze wystąpiły z objaśnieniami i żeby pou-

czyły lud wiejski, iż nowe nadanie ziemi nie nastąpi, uważamy za rzecz zupełnie zbyteczną. Pisma te nie zdały sobie sprawy z położenia rzeczy, albo nie mają odwagi mówić prawdy. Władze miejscowe w kraju nie mogą się odzywać do włościan, żadnego zaufania bowiem w ludzie wiejskim nie wzbudzają, na co zresztą postępowaniem swoim nie zasłużyły. Ale inny jest jeszcze powód ich inercji i ich nieoddziaływania przeciw groźnym objawom niepokoju; władze krajowe nie z własnego popędu działać nie mogą, wobec wyższych władz są bezsilne, im się narażać nie mogą, nie mają odwagi, zwłaszcza w stósunkach włościan do panów, władze zaś wyższe w Petersburgu ze stósunkami krajowymi nie są obeznane, zwłaszcza w kwestjach włościańskich. Tysiączne tego mamy dowody, a świeżo ogłoszona kurenda ministra do gubernatorów upoważnia nas do podjęcia jeszcze raz tej kwestyi, co też w następnym liście nastąpi.

Sprawa malwersacyi w banku w Skopinie, który w ciągu krótkiej swojej egzystencji zdołał sformować poważną cyfrę 13,000,000 rubli srebrem deficyta, a z której to sumy pan dyrektor banku, Ryków, przywłaszczył sobie 6,800,000, nie jest naturalnie zajmować sfer finansowych rosyjskich i niepokoi opinię publiczną. Zadziewającą jest rzeczą, że oszustwa na taką skalę, i weale nawet nie w sposób nadto przebiegłe wykonywane, mogły być byleż niezane, a skoro zostały poznane, że tak długo były przez prokuratora tolerowane. Udowodnionem jest dziś bowiem, że wiele z osób interesowanych zgłaszało się do niego z przestrogami i skargami. Pan prokurator zasłania się podobno instrukcją przez ministra sprawiedliwości wydaną wszystkim prokuratorom, by w kwestjach zażaleń na operacye instytucji bankowych akcyjnych — stojących pod nadzorem komitetów wybranych przez akcjonariuszów, nie występował, jak tylko w razie złożenia im niewątpliwych dowodów malwersacyi. — Że panowie prokuratorowie trzymali się ściśle tej instrukcji wydanej w celach utrzymania kredytu publicznego, i że się jej trzymali aż nadto ściśle, mamy tego obecnie wiele dowodów. Jest jeszcze jedna strona bardzo ciekawa w tej sprawie banku skopińskiego. Uzyskał on koncesyją na żądanie miasta, które dało gwarancję za czynności bankowe nie tylko z majątku miejskiego, ale z majątku prywatnego wszystkich mieszczan. Jest to zresztą rzecz praktykowana w Rosji, aczkolwiek monstrualna. Ta to forma gwarancji, która jest w granice rzeczy żądnej, ułatwiła sformowanie się tych 267 banków po imperium rozrzuconych. Otóż co do Skopina, wykazuje się obecnie, że ta mała miejscina nie jest w stanie spłacić ani w trzeciej części owych 13 milionów deficytu swego banku nie tylko z funduszu miejskich, ale i po sprzedaniu i zlikwidowaniu raajątków wszystkich mieszczan. Nadto okazuje się, że wszystkie bez wyjątku kamienice obciążone pożyczkami zaciągniętymi w innych bankach, nie w skopińskim. Powiadają, że pan Ryków jest dobrej myśli, że przed sądem ma zamiar odwołać się do prejurykatu w Symbirsku, gdzie wicedyrektor miejscowego banku, p. Szczedrin, za malwersacye popielonę, udowodniwszy, że miał nieszczęście w karty i pieniądze z banku wzięte przegrał, przez sąd przysięgłych uniewinnionym został.

Berlin, 6 listopada.

(Etat pruski. — „Nordd. Allg. Ztg.“ jeszcze prawi o przyszłym stósunku stronnictw politycznych do rządu.)

Najpierwszym przedmiotem obrad sejm, który 14 bm. posiedzenia rozpoczęło, ma być, jak dzienniki rządowe donoszą, sprawa budżetu dla Prus. Było wprawdzie zawsze z wyjątkiem od dawna przyjętym, że Izby sejmowe zaraz z początku zajmowały się obradami nad budżetem, jeżeli jednak dziś prezes pruskiego ministerstwa zamierza ważną tę sprawę od razu ubić w sejmie, zanim parlament gruntownie w niej się rozpatrzy i decyzyją swą powieźmie, to zapomniał niewątpliwie, że procedura ta sprzeciwiałaby się wręcz „polityce cesarskiej.“ Znanę orędzie cesarskie z dnia 17 listopada, którym zainaugurowano posiedzenie parlamentu, zawiera na samym wstępie oświadczenie, że parlament dla tego w listopadzie już zwolano, aby załatwić rychłej, jak zwykłe, sprawę budżetu niemieckiego. Wedle dawniejszego zwyczaju zbierał się bowiem w listopadzie sejm pruski i rozpoczynał swe obrady od ustanowienia budżetu pruskiego, podczas kiedy parlament niemiecki w styczniu lub lutym otwarty, zbierał się niezwłocznie do obrad nad budżetem niemieckim. Praktyka ta połączone była z pewnymi niedogodnościami. Bilans etatu pruskiego zawiąskił bowiem od wysokości pruskich składek matrykularnych, które normowano dopiero parlamentem.

Ponieważ więc to dopiero w kilka miesięcy po ustanowieniu budżetu pruskiego nastąpiło, mógł sejm wysokość wydatku na składki matrykularne obliczyć tylko na podstawie pewnych przypuszczeń i kombinacyi, które niestety później okazywały się zbyt często fałszywymi i zgola nie odpowiadały rzeczywistości. Trudność ta zniewolila wreszcie posłów, że jednogłośnie wezwali rząd, żeby obrady budżetowe w parlamencie wznowić ukonczono, zanim sejm się zabraze do ustanowienia budżetu pruskiego.

Zyczeniu posłów uczynił zadość cesarz, jak to wyraźnie w orędzie swójem oświadczył. Gdyby więc teraz sejm rozpoczął miał obrady od sprawy budżetowej, to wręczyłby to sprzeriwiało woli cesarskiej, ponieważ parlament dopiero 30 listopada ferie swe kończy. Nie wątpimy, że temu lub owemu z ministrów podobna procedura będzie na rękę, bo posłowie zajęci równocześnie i w parlamencie i w sejmie, a może nawet w Izbie Panów także, zbyt niim nawalem pracy obciążeni, tém chętniejby się pogodzili na dwuletni peryod etatowy, którego w pewnych sferach rządowych tak bardzo pragną.

Myśl o dwuletnim peryodzie etatowym powzięł książę Bismarck i tak się w niej rozmyślał, że bodaj czy kiedy ją porzuci. Zapewniają nas zresztą o tém także dzienniki rządowe. Rząd nie przedłożył wprawdzie parlamentowi projektu do osobnej ustawy, porządek świeży w obradach nad budżetem zatwierdzając, ale jak słychać, wygotowany już jest projekt do etatu p o d ó j n e g o dla następnych dwóch lat i projekt ten parlamentowi przedłożonym będzie. Opowiadają sobie w kołach dobrze poinformowanych, że kiedy jeden z członków rady związkowej zwrócił księciu Bismarckowi uwagę na to, że posłowie bodaj czy się zgodzą na porządek świeży, kanclerz niemiecki uczył gro- no poselskie epiteta, których znajomości mógłby mu pozazdrościć chyba jaki podoficer, zajęty na placu musztry ćwiczeniem rekrutów wojskowych.

„Nordd. Allg. Ztg.“ tymczasem ciągle jeszcze bawi się w kombinacye o przyszłym stósunku stronnictw

politycznych do rządu. Podczas kiedy dawniej „Nordd. Allg. Ztg.“ przemawiała za sojuszem rządu z narodowo-liberalnym, dziś o tyle zmieniła swe zapatrywania, że nie chce, aby rząd z któremkolwiek stronnictwem stanęło się solidaryzował. Przymerze stateczne byłoby, zdaniem organu bismarckowego, to samo, co przyjęcie idei o parlamentarystmie. Rząd winien stanąć po nad wszystkie stronnictwa i kierować się jedynie względami na ogólne dobro państwa. Stronnictwo, które w równi co rząd mierze pragnie tego dobra ogólnego, może wprawdzie pozyskać „pewien wpływ na rząd,“ ale nie winno nigdy tak daleko wpływu swego posunąć, żeby decydować w jakiegokolwiek sprawie głos sobie zapewniło lub co gorsza, rząd swoim rozkazem poddała. Frazeologia nie zła i pięknie brzmi, ale niechże nam „Nordd. Allg. Ztg.“ wytłómaczy, co ona rozumie, i jak pojmuje „dobro ogólne państwa“ — pojęcie to bowiem elastyczne, które rządowej tak umiemy rozciągać i przekrzywiać jak nieprzymierzając protestami „czyste słowo boże.“

## NIEMCY.

\* Berlin, 6 listopada. Stronnictwo liberalne, rozpisane komplementami dzienników rządowych, z każdym dniem wyżej śrubuje swe wymagania i pretensye do rządu. „Nat. Lib. Corr.“ organ umiarkowanych liberalów, odpowiada na wszystkie umizgi „Nordd. Allg. Ztg.“ i „Prov. Corr.“ bardzo zimno i z wyraźnym lekceważeniem. W poczuciu swóej powagi pisze organ liberalny tak: „Mamy wprawdzie nadzieję, że stronnictwo liberalne pójdzie w przyszłym sejmie z rządem niierz ręką w rękę, nie taimy także zadowolenia wewnętrznego z tego, że rząd sprzykrzył sobie pretensjonalnych „ultramontanów“, którym zresztą ufać nie może, ale na pytanie, czy stronnictwo liberalne będzie częścią organiczną większości rządowej, tak bez wszystkiego i nie znając kierunku polityki rządowej w kwestjach obecnie palących, odpowiadać nie możemy. Pokażę się to dopiero później, kiedy już się rozpocznie na dobre walka na arenie sejmowej.“

Jak daleko zresztą liberalni się posuwają w swych pretensjach, najlepszym dowodem wyieczki ich dzienników przeciw konserwatywnym ministrom. „Magdeb. Ztg.“ nie waha się bez ogródek żądać, żeby ks. Bismarck zmusił Puttkamera i Gosslera do zastosowania się do idei i przekonań Bennigsen, ponieważ nie umiemy w energicznej stanąć opozycyi ani do Windthorsta, ani do protestanckich zagorzalców religijnych.

— W obozie postępowców zaostrza się z dnia na dzień rozdrożenie pomiędzy Richterianami z jednej a adherentami Haenela z drugiej strony. „Kiel. Ztg.“ organ Haenela, pisał przed kilku dniami, że ktoś seil. Richter powinien wystąpić z szeregu stronnictwa. Dziś odpowiada jej rychterowska „Volks Ztg.“, że racya jest, — ktoś powinien być wyrzuconym, ale tym „ktoś“ nie jest Richter, lecz Haenel, który w chwili stanowczej, kiedy się rozpoczęły zapasy wyborcze, zawołał: „Pójdź z wami, jeżeli bezwarunkowo mnie posłuszny będziecie, inaczej przeroszę się do innego obozu.“

— „Oldenb. Nachrichten“ zawierają wiadomości, które dziwne rzucają światło na kościelne i religijne stósunki pomiędzy protestantami w niektórych okolicach. Kościół świeca w niedzielę i święta uroczyste takimi pustkami, że pastory prawią chyba do gołych ścian. Pewien pastor obliczywszy, ile razy sprawował w ciągu całego roku funkcye duchowne, niemiły dlań rezultat, ujął w dowcipny rym, który w dosłownem tłumaczeniu podajemy:

Jedno się urodziło

I to jeszcze moje było.

Na pogrzeb mnie nie wolano,

Dzwonić nigdy nie kazano,

A ślub w ciągu roku tego

Wzięła tylko — córka kościelnego.

— W Elberfeldzie miał na jeneralnem zgromadzeniu t. zw. „Bildungsverein“ znany prof. Juergen Bona Meyer, jeden z luminary liberalnych, mowę. Pomiędzy innymi powiedział Meyer, że młodzieży szkolnej nie godzi się obciążać tylko nauką religii, — potrzeba obok tego, a nawet więcej niż tego, wykładu teoryi Darwina i innych podobnych pięknych rzeczy z dziedziny nauk przyrodzonych.

— Łoże masonskie uchwaliły uroczystość 25 letniego małżeństwa swego protektora, księcia następcy tronu, uczcili założeniem szpitala dla wdów i córek zmarłych masonów.

— Ministerstwo oświaty uchwiliło, żeby wydatek na pensyę dla „biskupa“ Reinkensa nie stawiano w budżecie pomiędzy poczye dla pensyi katolickich biskupów, lecz na odrębnem miejscu lub pod innym tytułem. Centrum, jak dzienniki konserwatywne przewidują, dołoży niewątpliwie wszelkich starań, żeby poczyca dla Reinkensa zupełnie skraślono. Czy jednak rząd na to się zgodzi, wątpimy. Reinkensa poprzęszta także konserwatyści.

— W ubiegłym czwartek (2 bm.) umarł baron Senfft v. Pilsach, członek Izby Panów.

— W Hanowerze umarł dn. 6 bm. po dłuższej chorobie pierwszy radca skarbu Hugenberg.

## AUSTRYA I WĘGRY.

\* O Wyborze p. Hübnera na referenta pisze nam nasz wiedeński korespondent — co następuje:

Wybór ten był rzeczą postanowioną przez innych, prócz polskich delegatów z prawicy, zanim jeszcze rozpoczęła się sesya delegacyjna, zanim delegaci nasi mogli z sejmii lwowskiego stanąć w Peszcie. Dla tego też delegaci polscy nie tylko nie przystali na wybór p. Hübnera, lecz p. Grocholski, jeden z dwu polskich członków komisji, w której p. Hübnera wybrano, nawet nie poszedł na owe posiedzenie komisyjne, na którym wyboru dokonywano, manifestując w ten sposób, że nie zgadza się na wybór p. Hübnera. Poszedł tylko p. Czarka wski i rzeczywiście głosował za p. Hübnerem, nie pomiarłowawszy się może na swym błędzie, albo może dla tego, że w przyjaźni z prawicą pokłada pewne nadzieje. Proszę zresztą przeczytać w tém wszystkim dwa listy poszteńskie w „Czasie“ (nr. 250 i 251), pochodzące wprost od jednego z naszych delegatów, z których „Kuryer“ może podać niektóre ustępy jako ilustrujące w ogóle nasz stósunek do prawicy.

Najsmutniejszą w tém wszystkim okolicznością wy-daje mi się stanowisko zajęte przez Morawców, którzy dotychczas sami wyznawali, że przykład Polaków był ich szkołą polityczną tak dalece, iż woli iść za tym przykładem, a narażać się nawet braciom swym Czechom, dopóki ci trwali w deklarantyzmie. Dziś, jak się zdaje, cho-

żą do sz koły Liebnacherczyków i Liechtensteinczyków a przynajm niej delegaci Morawscy ciągnąc się zdają wszystkich Morawców do tej szkoły, która zarazem poręcza im jedność z Czechami co do polityki zagranicznej, naturalnie z poświęceniem dotychczasowych przekonań; dotąd bowiem Morawscy nie byli moskalofilami.

## FRANCYA.

\* Paryż, 5 listopada. W departamencie Morbihan o tam zostali senatorami pp. Dufretry i Leguen, należący do stronnictwa konserwatywnego.

— Dzienniki francuskie donoszą, że trzech majątków francuzkich pożartych zostało przez korsarzów na jednej z wysp archipelagu Nowych Hebrydów. Rochefort wyzyskuje wiadomość tę w sposób sobie właściwy i pisze, iżby byłoby wiele interesowną dowiedzieć się, co ów okręt francuzki robił przy brzegach owiej wyspy. Następnie opowiada, że kiedy był na wygnaniu w Nowej Numei, przekonał się, że komendanci francuzkich okrętów uważali owych korsarzów z wysp Hebrydów za niewolników i prowadzili nimi handel, który doznawał nowet poparcia ze strony władz francuzkich. Rochefort pyta się, cóżby uczynili Francuzi, gdyby jakiś statek korsarzów zawinął do portu Havre, czyżby ich tamtejsza ludność zabrała do niewoli i sprzedawała sultanowi Zanzibaru? Z pewnością powiesiliby ich Francuzi. Otóż, jeżeli wolno wieszac korsarzów, to wolno odpowiada Rochefort i korsarzom pożreć majątków francuzkich.

## TELEGRAMY.

Londyn, 6 listopada. Nowo mianowany ambasadorem rosyjskim, baron Mohrenheim wyjeżdża dziś wieczorem do Petersburga i wraca tu dotąd w ciągu miesiąca na swe stanowisko. Podczas swego pobytu w Anglii odbył baron Mohrenheim kilka narad z lordem Granvillem.

Londyn, 7 listopada. (Telegram urzędowy). Admirai Seymour otrzymał godność para jako lord Alcester, a jenerał Wolseleya tę samą godność jako lord Wolseley of Cairo.

Aleksandrya, 6 listopada. Według nadeszłych z Mekki doniesień, zmaga się tamże cholera; w mieście Jeddah zaszły liczne wypadki cholery.

Kairo, 6 listopada. Stan zdrowia armii angielskiej nie jest pomyślny, wielu żołnierzy zachorowało na febrę.

Rzym, 6 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza nowy kodeks handlowy, który będzie obowiązującym od dnia 1 stycznia r. p.

Carogrod, 6 listopada. Niemiecki ambasador Rodowit przybył tu dzisiaj. Władze wydały daleko sięgające rozporządzenia, celem zapobieżenia rozszerzeniu się cholery.

Ateny, 6 listopada. Izba deputowanych obrala 98 prezie 78 głosom marszałkiem swym Spirydona Valaortii.

## Russkaja istoriczeskaja biblioteka izdawannaja archeograficzeskoju komisiej tom VII. St. Petersburg 1882.

W kwestjach naukowych sympaty lub antypaty nie powinny mieć zgola żadnego znaczenia, a tymczasem tej chyba tylko jednej ostatniej przyczynie przypisać można grzeszną nagane, że ściśle naukowe publikacye rosyjskie, wydawane od roku 1834 najprzód przez komisją do wydawania pomników historycznych Rosji, potem przez archeograficzną komisję, utworzoną w Petersburgu prawie miłozieniem pomijane są u nas. A przecież w nich tyle się mieści dokumentów do historii Polski i Litwy, od XIV wieku zaczawszy, że już to jedno powinno obudzić interes nasz i zachęcić kompetentnych do śledzenia za temi ważnymi dla historii publikacyami. O ile więc, publikacye te obejmują 15 tomów ruskich kronikarzy, 12 tomów aktów historycznych, 12 tomów aktów odnoszących się do historii południowej i zachodniej Rosji, a więc krajów zabranych polskich, kilka tomów aktów historycznych w obcych językach, odnoszących się do Rosji i prowincyi zabranych, i siedm tomów historycznej biblioteki.

Pisać o całej tej publikacyi, nie mając wydawnictw wszystkich pod ręką i nie mogąc ich odnaleźć w tutejszych bibliotekach, nie podobna mi więc przynajmniej o najnowszym tomie wyżej zacytowanym, który w zeszłym miesiącu wyszedł z druku, zdać sprawy literackiej; poczytuć sobie za obowiązek tém więcej, że tom niniejszy zawiera rzeczy niezmiernego interesu, dotyczące unii Kościoła świętego, z publikacyą których dawno powinna była wystąpić literatura polska. Wstyd dla nas, że dotąd nie stało się to, wstyd, że uprzędzono nas, wstyd, że wyrobiło się u nas jakieś dziwne pojęcie rzeczy, że dzieło, które było już kiedyś drukowane, choćby z niego został jeden jedyny egzemplarz, nie może mieć pierwszeństwa przed materiałem historycznym mierniej często wartości dotąd nie drukowanym. Ale kazanie na boku zostawmy a do dzieła właściwego przystąpmy.

Tom ten, który ma drugi jeszcze środkowy tytuł: Pamiatniki polemiceskoj literatury w zapadnoj Rusi, kniha wtoraja, drukowano in 8-o maj. w dwie kolumny, liczy stronnic 1800, właściwie 900 tylko, gdyż tu kolumny są znaczone a nie stronnice, zawiera przedruk jednego rękopisu i ośmiu dzieł niedgdy drukowanych, a mianowicie: 1) Rozmowa prawosławanego z katolikiem z rękopisu z r. 1603; 2) Unia Greków z Kościołem rzymskim z broszury z r. 1595; 3) Harmonia albo konkordancya wiary cerkwi orientalnej z Kościołem rzymskim z 1608 r.; 4) O jedności Kościoła Bożego przez ks. Piotra Skargę z 1577 roku; 5) Drugie odmiennie wydanie tegoż dzieła ks. Skargi z 1590 r.; 6) Wiary Kościoła rzymskiego wywody Benedykta Herberta z 1586 r.; 7) O jednej prawdziwej prawosławnej wierze z 1588 r.; 8) Brzeski synod i obrona jego ks. Piotra Skargi z 1596 r.; 9) Apokrysis abo odpowiedź na książki o synodzie Brzeskim z 1597 r. Z tych 1, 7 i 9 pisane są w obronie prawosławnej cerkwi, sześć innych w obronie unii. Rozważmy je szczegółowo. Cały ten tom jest redakcyi członka komisji archeograficznej, Piotra

Hildebrandta. Pierwszą broszurę Rozmowa prawosławna z katolikiem, Woprosy i otwarty prawosławny z papieżem wydał według oryginału, znajdującego się w moskiewskiej synodalnej bibliotece w rękopisie; z notatek, zamieszczonych w samym kodeksie, dowiadujemy się, że niejaki Jan Szucki nabył ten manuskrypt od ruskiego księdza Józefa w wymianie za Modlitewnik ruski, że książkę tę posiadał potem Jan Neczaj, że w roku 1655, jak świadczy napis polski, był w ręku Polaka jakiegos. Treść rękopisu jest taka: Katolik — mówmy jak napisano — papież stawia 50 zarzutów błędnego wierzania prawosławna w rzeczach głównych dogmatycznych i ceremonialnych (8—12), o Trójcy św. (od 14 do 19), o prymacie Piotra św. (26—33), o czyszczeniu (41), o kalendarzu.

Zarzuty są krótkie, jasne, treściwe. Na nie odpowiada prawosławny wzięła, obronnie i przy nim jest ostatnie słowo. A więc i przy nim ma być rzekomo prawda — argumenta jego jednak pozornie tylko tę prawdę za sobą mają — na wysokości nauki dzisiejszej wszystkie odpowiedzi zbiteby być mogły niezaprzeczone i prawdziwymi dowodami. Język tego dzieła białoruski, nie wszędzie jednak utrzymany jest szczerliwie.

Drugie dzieło w tym tomie taki ma właściwy tytuł: Unia albo wykład przedniejszych artykułów ku zjednoczeniu Greków z Kościołem Rzymskim należących. U Wilni Roku Bożego 1595 za pozwoleniem starszych. Wydawca w krótkim objaśnieniu czyni wzmiankę, że dzieło to napisał Hipacy Pocięj, że dzieła tego taka jest nadzwyczajna rzadkość, że jedyny egzemplarz i to nie zupełny, gdyż brak w nim dwóch, a może i więcej kartek dedykacji, i w środku niedostaje stron 38 i 39, znalazł w moskiewskiej miejskiej bibliotece. Nie ma żadnej wątpliwości, że dzieło to w rękach polemicznych pism, prawdziwości Kościoła rzymskiego dotyczących, jedno z ważnych miejsc zajmuje — wyniszczone w zupełności zapewne przez schizmatyków, taką jest rzadkością, że żadnemu z literatów znane nie było, nie wiadomo nawet, że pismo takie wyszło z p.d pióra Pocięja. Przybywa nam więc do bibliografii prawdziwie biały kruk a do literatury kościelnej cenny prawdziwie materiał.

W piśmie wyżej wspomnianem skierował Pocięj myśl swą głównie w obronę dogmatu o czyszczeniu i w zbitciu i potępieniu fałszywej nauki o antychryście. W zapale swier i obronie prawdy w tym punkcie wyraża się nieraz arcy-trivialnie, jak np.: „Niechajże tobie durniu, szto ich słuchasz a papieża antichrystem zowiesz, skażut heretykowie imia to antichrystowa“ itd.

Trzecie dzieło pomieszczone w tym tomie także Pocięja w dwóch tekstach polskim i białoruskim pod tytułem: Harmonia albo Concordantia wiary, sakramentów y ceremoniiy cerkwis oryentalney z kościołem S. Rzymskim (1608), równie niesłychana rzadkość, jest przedrukowane z jednego egzemplarza znajdującego się w miejskiej moskiewskiej bibliotece; w niej autor stara się dowiedzieć, że Kościół unicki jest w zupełnej zgodzie z Kościołem rzymskim nie tylko co do dogmatów, ale i po większej części co do ceremonii. Autor, gdy mu wypadnie dotknąć strony polemicznej, nie szczerzy dla przeciwników ostrych słów i przymówek; i tak Stefanka, którego raz zowie Zyzanij, drugi raz Kukol, obdarza takimi epitetami nowy teolog, stary bałamut itd., Gedeona Balabana nazywa przeklętym bałamutem, kuglarzem, szalbierzem, bałwanem itd., a tych, którzy im wierzą: Bydło zowie. Tekst ruski miejscami znacznie obszerniejszy, zwłaszcza w części I o pochodzeniu Ducha św. i w ostatniej o postach.

Następują potem trzy dzieła ks. Skargi, które w sprawach polemicznych, unii dotyczących, bezwzględnie naczelną zajmują miejsce, ten więcej, iż Skarga był to pierwszy pisarz, który z całą powagą rozum i dziejów uderzył u nas na schizmę, był to pierwszy śmiały a wzorowy przewodca, który uczył gruntownie, jaką bronią zwalczać fałszywe i błędne schizmatyczne, który pierwszy liczących w Polsce Rusinów bronił potęgą całą od moskiewskiego wpływu, i w tym leży niespożyta jego zasługa chrześcijaństwa i zasługa obywatelska prawdziwie. Przedrukami tych pism Skargi, jaką uczyniono przysługę literaturze, my tego ani wypowiadzić dosyć, ani podziękować za to należycie nie potrafimy! Wydawnictwo to obejmuje pierwsze wydanie dzieła Skargi o Jedności Kościoła z roku 1577 w całości — a z drugiego wydania te tylko dodatki, które albo nie znajdują się w pierwszym wydaniu, albo odmiennie są wydrukowane, a za to pomieszczone są w drugim wydaniu. Pomówimy o tym obszerniej.

Przesławne dzieło Skargi o Jedności Kościoła Bożego znane jest nam z dwóch luźnych wydań z 1577 i 1590, i z dwóch zbiorowych, krakowskiego z 1610 i wileńskiego z 1738 — ponieważ dwa ostatnie całkiem są zgodne z sobą, więc jedno tu tylko, krakowskie mianowicie, weźmiemy w rachubę.

Pierwsze wydanie wspomnianego tylekroć dzieła takie miało tytuł: O iedności Kościoła Bożego pod iednym pasterzem. Y o Greckim i Ruskim od tey iedności odstąpieniu. Z przestroga y upomianiem do Narodów Ruskich, przy Grekach stojących: Rzecz krótka na trzy części rozdzielona, teraz przez ks. Piotra Skargę Zebrania Pana Jezusowego, wydana. „Proszę Oycze, aby byli iedno, iako y my iedno iesteśmy“ (Joan. 17). W Wilnie z drukarni jego książęcy miłośnicy Pa. Mikołaja Chryzstofa Radziwiła, Marszałka W. X. Lit. Roku 1577. Svo, druk gocki kart nieliczbowanych przedmowy 9, liczbowanych stronic 404 — i rejestra kart nieliczbowanych 8.

Drugie wydanie ma tytuł: O rządzie y iedności Kościoła Bożego pod iednym pasterzem. Y o Greckim i Ruskim od tey iedności odstąpieniu. Pisanie ks. Piotra Skargi Societatis Jesu. Joan. 17. „Proszę Oycze, aby byli iedno, iako y my iedno iesteśmy.“ W Krakowie, w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka 1590 w 8ce. Prócz przedmowy i sumy rozdziałów na początku a rejestra na końcu, stron liczbowanych 363 a właściwie tylko 353, bo przez pomysłkę po str. 329 następuje 340.

Trzecia edycja pomieszczone w zbiorowym wydaniu pism Skargi z roku 1610 od str. 294—331 ma tytuł: O iedności Kościoła Bożego pod iednym pasterzem y o Greckim i Ruskim od tey iedności odstąpieniu.

Czwarta edycja z 1738 w wileńskim wydaniu

zgodna zupełnie z trzecią. Wydawcy tego dzieła oświadczają, że robia przedruk z jednego tylko znanego egzemplarza, z pierwszego wydania zachowanego w cesarskiej publicznej bibliotece w Petersburgu, i tamże znajdującego się jedynego egzemplarza z drugiego wydania: a rzadkość ta ztąd pochodzi, że schizmatycy zacięci w swym uporze bojąc się, aby tak jasne dowody nie zachowały do ostatka wyznaniem, wykupywali one najstarannie i wygubiali, i wiecznie chcą zagubić. popalili. Świadczy o tym biograf Piotra Skargi Wielewiczki (str. 424), świadczy i sam Skarga w przedmowie do drugiego wydania, dedykowanego królowi Zygmuntowi III. Tak jednakże jeszcze źle nie jest, bo pierwsze wydanie rzeczzonego dzieła z 1577, oprócz w petersburskiej bibliotece cesarskiej, znajduje się jeszcze w bibliotece Akad. Umiej. w Krakowie, w bibliotece Ossolińskich we Lwowie, w Pradze w bibl. uniwersyteckiej, i jeszcze jedno gdzieś u kogoś, czego w tej chwili nie pomnę. Drugie zaś wydanie z 1590 roku jest w Krakowie u ks. Czartoryskiego; we Lwowie w bibl. Ossolińskich, u hr. Dzieduszyckiego i w bibl. u św. Jura; posiadają także to wydanie w Dzikowie hr. Tarnowski i w Rusku hr. Czarniecki.

Hr. Włodzimierz Dzieduszycki w dziele swém Piotr Skarga, opisując tak pierwsze jak drugie wydanie I 265—290 i II 55—59 twierdzi, że odmiany między pierwszym a drugim wydaniem głównie tylko w porządku rzeczy zachodzą, że np. rozdział pierwszy jest drugim a drugi pierwszym, że niektóre rozdziały rozciągnięte są bardziej lub skrócone, że w pierwszej części jest ich teraz nie 14, ale 19 — a w trzeciej zamiast 11, 10 tylko. Temu też i wierzone, nie mogą sprawdzić dokładnie. Dziś przed oczyma mają wszystkie trzy wydania, a za wskazówką idąc daną przez wydawców, na śmiało powiedzieć możemy, że drugie wydanie dzieła o Jedności Kościoła — nie odmiana jest tylko jakąś, ale całkiem inną jakoby dziełem, a zwłaszcza co do części pierwszej. Tytuł pomijając główny, który już widzieliśmy, jak odmienny jest, odpisują tu tytuły rozdziałów wedle pierwszej i drugiej edycji:

Edycja I z 1577 r.

1. Okrom kościelnej jedności nikt zbawienia mieć nie może.

2. Pierwej o prawdziwym Kościele Bożym niżeli o prawdziwym słowie Bożem pytać się i wiedzieć potrzeba.

3. Kościół Boży widomy jest.

4. Kościół Boży iedno po czterech rzeczach poznać, kto się jedno dobrem sercem o nim pyta y wiedzieć pragnie.

5. Kościół S. prawy iedno nie dwa ani trzy.

6. Czym się ta iedność Kościoła Bożego spaja y wiąże?

7. Ten Pasterz nie iedno tylko Jezus Chrystus nie widomy, ale z Chrystusem namiestnik też jego widomy.

8. Bez iednego widomego wszystkiego powszechnego Kościoła pasterza, iedność y rząd y pokój kościelny zachowany być nie może.

9. Chrystus Pan nasz, Piotra S. iednym y najwyższym pasterzem uczynił wszystkich owieczek y baranów swoich.

10. Rząd ten, który Chrystus Pan w Kościele swym postanowił, z Piotrem S. umierać nie mógł, ale trwać ma do końca świata.

11. Na niewstyd fałszerzów tych heretyków którzy mienia isz Piotr S. nigdy w Rzymie nie był, wywody isz był y on Rzymski kościół fundował, y tam ukrzyżowany y umarł.

12. Na przywileje y na wyższe pasterstwo y biskupstwo Piotra S. w kościele Chrystusowym wstąpił prawem bożem biskupowie rzymscy i za to że wszystkie kościół katolicki od starowiecznych czasów miał y ma

13. Świadectwa Greckich Doktorów iż biskup Rzymski ma przełożenie nad wszystkimi kościoły Chrystusowymi po wszystkim świecie.

14. Świadectwa świętych Doktorów Łacińskich iż biskup Rzymski ma przełożenie nad wszystkimi Chrześcijanami po wszystkim świecie.

15. Biskup Rzymski mocy swej y przełożeniu używał po wszystkie wieki nad wszystkimi kościoły świata wszystkiego y nad Wschodnimi y Greckimi, a naprzód, iż koncylia albo zwoje święte składał na nich, praesidentem był y wyroki ich postuszne.

16. I Biskup Rzymski y Patriarchy y inne biskupy, gdy przewzięli, wykłinał y z

Edycja II z 1590 r.

1. Pierwej o prawdziwym Kościele Bożym, niżeli o prawdziwym słowie Bożem pytać się i wiedzieć potrzeba.

2. Okrom kościelnej jedności nikt zbawienia mieć nie może.

3. Po czym prawdziwy Kościół Boży poznać y które są naipewniejsze znaki jego.

4. Trzeci i czwarty znak Kościoła Bożego Powszechno y Sukcesyja.

5. Piąty, szósty i siódmy znak Kościoła Bożego.

6. Pod iednym nalepszy iedn Rząd, który zową Monarchia.

7. Kościoła Bożego rządzenie musi być monarchia to iedno rządzeniem iednego.

8. Jeden być ma widomy sprawca Kościoła Bożego.

9. Chrystus jednego najwyższego pasterza wszystkiego swego po sobie postanowił Piotra S.

10. Świadectwa doktorów Greckich y Łacińskich św. Piotr I był najwyższą głową y przedniejszym sprawcą y pasterzem Kościoła Chrystusowego.

11. Piotr S. był w Rzymie y tam wiarę Chrystusową szerzył y tam ukrzyżowany umarł.

12. Na urząd y przełożenie Piotra S. które miał nad wszystkim chrześcijaństwem wstąpił Biskupowie Rzymscy.

13. Świadectwa Greckich Doktorów iż biskup Rzymski ma przełożenie nad wszystkimi kościoły Chrystusowymi po wszystkim świecie.

14. Świadectwa świętych Doktorów Łacińskich iż biskup Rzymski ma przełożenie nad wszystkimi Chrześcijanami po wszystkim świecie.

15. Biskup Rzymski mocy swej y przełożeniu używał po wszystkie wieki nad wszystkimi kościoły świata wszystkiego y nad Wschodnimi y Greckimi, a naprzód, iż koncylia albo zwoje święte składał na nich, praesidentem był y wyroki ich postuszne.

16. I Biskup Rzymski y Patriarchy y inne biskupy, gdy przewzięli, wykłinał y z

stolicę ich składał, a inne na ich miejsca stawiał.

17. Do biskupa Rzymskiego iako do najwyższego sędzię apelowało że wszystkie światu duchowieństwo.

18. Bez zwierzchności biskupa Rzymskiego kościoły y koncylia błądziły a przy nocy iak przy głowie, wszystkie członki błogostawieństwo biorą.

19. Zamknięcie tej części ksiąg.

Ten ostatni rozdział zgodny jest zupełnie z pierwszą edycją.

Wtóra część tak w wydaniu pierwszym jak i drugim, tudzież w trzecim i czwartym zbiorowym dosłownie jest zgodna, mały tylko dodatek w rzędzie 11, w 12 następnie na trzeci zarzut o bezżeństwie znacznie obszerniejsza i gruntowniejsza jest odpowiedź, w rozdziale 16 dodatek o Jeremiaszu, patryarsze carogrodzkim.

W trzeciej części dzieła o Jedności Kościoła. Przedmowa we wszystkich wydaniach niezmienna, toż i rozdział pierwszy. Rozdział drugi: Artykuły błędów, które się w Ruskim nabożeństwie znajdują, w pierwszym wydaniu ma 19 ustępów, w drugim tylko 13, a w trzecim i 4tem całkiem opuszczony. W drugim więc wydaniu opuszczone są ustępy: 11ty o Eucharystyi, 12ty o winie do liturgii, 14ty o bierzmowaniu, 15ty o ostatniem namaszczeniu, 16ty o celibacie, 18ty o poświęceniu Chrystu, ztąd 13ty, 17 i 19 ustęp w drugim wydaniu jest 11, 12, 13.

Rozdział 3: Isz o wielkie rzeczy idzie, a isz inna wiara iedna w Rusi za Greki idącemi; tego rozdziału całkiem nie znajdujemy ani w drugim, ani 3ciem, ani 4tem wydaniu. Rozdział 4 w drugim wydaniu jest 3cim, a w trzecim i czwartej edycji 2gim. Rozdział 5 w wydaniu drugim jest 4ty, w trzecim i czwartym opuszczony zupełnie.

Odstąpienia Greków od Kościoła Bożego — w trzeciej części: Przestroga y upomianianie narodów Ruskich — i O łącznym zjednoczeniu Rusi z Kościołem Bożym. Tak też niektórzy polemicy cytowali to dzieło, a to dało powód bibliografom, iż pism podobnych nieistniejących pilnie szukali, rozumie się bez rezultatu.

Benedykta Herberta broszurę z r. 1586, znaną także i z przedruku w XVIII w., wydawca pomieszcza nie dla tego, jakoby miała być rzadką, ale dla tego, że na nią często powołują się pisarze polemiczni.

Od kolumny 601—938 wydrukowano rzadkie w języku rosyjskim dzieło pod tyt.: O edinoi istinnoji apostołskoj cerkwi otkudu naczało priniatła ihako po wsiodu rozprostresia. Jest to praca jakiegos Wasilija, kapłana ostrogskiego, skierowana przeciw dwóm pismom Pocięja, przeciw „Harmonii“ i przeciw „Unii.“ Autor w zapale polemicznym powołuje się nie tylko na Ojca Kościoła, ale i na kronikarzy i nikomu nieznaną rękopisną, nader szczegółowo rozpatrzył dogmat o pochodzeniu Ducha św., o prymacie Piotra św., o starszeństwie Biskupów i o czyszczeniu.

Od str. 939—1002 zamieszczony jest Synod Brzeski i Obrona jego. Wydawca nie mogąc odnaleźć pierwszego wydania z r. 1597, z którego my sami dwa znamy egzemplarze, w bibliotece księcia Czartoryskiego i u hr. Czarnieckiego w Rusku, wydrukował ważne to dzieło z wydania wileńskiego zbiorowego z roku 1738, krzywdy jednakże dla ważnej tej pracy żadnej nie ma, gdyż wydanie z r. 1738, jak i wszystkie inne, a mianowicie z 1600, 1610, 1787 a nawet z roku 1874 wszystkie zamieszczone w „Warcie“, są zgodne z pierwszym wydaniem.

Ostatnie w tym tomie dzieło od str. 1003—1820 przeciw Synodowi brzeskiemu, drukiem ogłosił wydawca z dwóch rzadkich ksiąg, polskiej i białoruskiej. Pierwsza wyszła pod tyt.: APOKRISIS albo odpowiedź na książkę o Synodzie Brzeskim, imieniem ludzi starożytny religiiy greckiej przez Christophora Philaletha w poryweczą daną, in 4o, str. 344. To samo dzieło w języku białoruskim pod tyt.: Apokrysis albo odpowiedź na książki o zborie Brestejmko imieniem liudei starożytnoi religiiy greckeskoj czerez Christofora Filaleta w ryciechle dana, in 4o, str. 324. Oba te wydania książki Apokrysis należą do nadzwyczajnych rzadkości. Wydawca oświadcza, że tekst polski wydaje podług egzemplarza jedynego, pożyczonego mu przez Kojalowicza, — tekst w białoruskim języku z jakiegoś dał przedrukować egzemplarza, nie wspomina. My o jednym jeszcze polskim wiemy egzemplarzu, znajdującym się w bibliotece Ossolińskich i o jednym ruskim, który s. p. Swidziński nabył niedługo do swej biblioteki w Sulgostowie za sto rubli, a który dziś pewno znajduje się w bibliotece Krasnińskiej w Warszawie. Więc już to jedno wagę niezmierną nadaje przedrukem tych ksiąg.

W liczbie dzieł tego rodzaju polemicznych, dotyczących unii i prawosławia, o żadnym tyle nie pisano, ile o Apokrysis, a mianowicie: kto był autorem tych ksiąg? gdzie i kiedy drukowane były? W ostatnich czasach w bibliograficznych notatkach (Bibliograficzka zamieczania) Gołubiewa, Kiew 1876, autor wiele kart poświęca (17—34) nie rozbirowi treści dzieła, ale właśnie dochodzeniu autora, roku i miejsca wydania. Gdy więc szan. wydawca p. Hildebrandt rzecz tę pominął całkiem, krótko notujemy: Apokrysis, książkę przeciw Soborowi brzeskiemu i przeciw Kościołowi unickiemu i dogmatom jego, a głównie przeciw znakomitemu dziełu ks. Piotra Skargi „Synod Brzeski i obrona jego, Kraków 1597, wydał w języku polskim pod imieniem Krzysztofa Filaleta, Krzysztof Broński, aryanin, za którego to książkę książę Bazyli Ostrogski dał mu w dowódzenie znaczną majątność pod Zytomierzem, Wilsk zwaną. Zatajone miejsce drukarni i rok wydania według bliższych poszukiwań wskazują drukarnią ostrogską i rok 1597. —

Tłumaczenia dzieła na język białoruski dokonał Wasilij kleryk ostrogski, i tamże w Ostrogu 1598 r. drukiem ogłosił, — oba dzieła wyszły drukiem i nakładem księgi Ostrogskiego. Przeciw tej książce, „jakiej y sam Dyabel z piekła wyłazszy, nie mógł gorszy nieprawdy zmyślić iako ten Krzysztof Filalec w tych swoich książkach napisał“ (antirrhesis str. 7). Piotr Kacyusz, rodem Grek z wyspy Korcyry, napisał w języku łacińskim dzieło Antiresis, którą gdy jakiś unita na język polski przełożył, ogłoszono toż dzieło drukiem pod tyt.: Antirrhesis albo Apologia przeciwko Krzysztofowi Philaletowi, który niedawno wydał książkę imieniem starożytny Rusi religiiy greckiej, przeciw książkom o Synodzie Brzeskim, napisanym w roku pańskim 1597... w Wilnie R. P. 1600. Po dedykacji drugi tytuł: Antirrhesis przeciw Krzysztofowi Philaletowi y książkom jego fałszu pełnym, którym napis apokrysis gdzieś z ciemny drukarni wydany. Dla wiadomości wszystkim miłośnikom zgody y iedności, tak też y przeciwnikom iey na przestroge niedawno wydana, aby się strzegli Heretyka, który się Ruskim płaszczem pokrył, iako wilk owczą skórą. Ze książki Apokrysis rzeczywistym autorem był Broński, że ona i w polskim i białoruskim języku wyszła w Ostrogu, powołuje się na książkę wyżej przytoczoną Antiresis, str. 7, 73, na Apologią Smotryckiego str. 46, na Stebelskiego Dwa wielkie światła, na literaturę Wileńskiego tom VIII, str. 293—307, a nadewszystko na Bibliograficzne zapiski Gołubiewa.

Co się tyczy samej treści dzieła Apokrysis, dokumentów w tej książce zawartych, objaśnia to dokładnie Wiszniewski, co zaś do tłumaczenia na język białoruski, to i ostrzedz i powiedzieć trzeba, że ściśle nie jest tłumaczeniem, jest tu bowiem takie mnóstwo poprawek, odmiann, przeinaczają, dodatków i znowu opuszczeń, iż faktycznie obie dopiero książki całość prawdziwą stanowią. Dla tego wdzięczni jesteśmy y wydawcy i komisji archeograficznej za udarowanie nas temi przedrukami, za któremi poszukiwania na każdy raz byłyby trudne niezmiernie a tak potrzebne wedle aksjomatu „audiatur et altera pars“, którą zarówno katolik jak i prawosławny w tego rodzaju badaniach stawić sobie powinien.

Do tomu tego brak jeszcze rejestru, który jednakże szan. wydawca wraz z pewnymi przypiskami w oddzielnej broszurze wydać obiecuje. Siódmy ten tom, któregośmy treść podali, jest drugą częścią zbioru przedruków dzieł polemicznej kościelnej literatury, — pierwsza część tegoż zbioru stanowi czwarty tom Ruskiej historycznej biblioteki, wydany w r. 1878 nakładem komisji archeograficznej a staraniem członka komisji Piotra Hildebrandta.

Tu mieszczą się następujące przedruki: Sprawy Soboru Wileńskiego z r. 1509 w pełnym ruskim tekście.

Sprawy Soboru Kijowskiego z roku 1640 według opowiadania Kassiana Sakowicza — z wydania warszawskiego z r. 1641, z tekstem polskim i ruskim. Str. 49—156. Dyaryusz igumena Brzeskiego Atanazego Filipowicza z roku 1646 w tekście tylko rosyjskim.

Str. 157—312. Obrona iedności cerkiewney, albo dowody, którymi się pokazuje iż Grecka cerkiew z Łacińską ma być zjednoczona, podane do druku za rozkazaniem przewielebnego w Bogu ojca Jego M. Ojca Józefa Welanima Rutskiego, archiepiskopa i metropolity Kijowskiego, Halickiego y wszystkiej Rusi, w Wilnie przez Ojca Leona Kreuzę, archimandrytę wileńskiego. Roku 1617, w drukarni Leona Mamonicza, z tekstem polskim i rosyjskim jest tylko przedmowa, a zaś całe dzieło tylko z tekstem polskim.

Str. 313—1200. Palinodia ili kniga oborony... czerez archimandrita Zachariu Kopysteńskaha. Obszerne to dzieło napisane nie tylko przeciw Kreuzie, ale przeciw wszystkim pisarzom i obrocom prawd Kościoła katolickiego, 255 lat przeleżało w ukryciu — i teraz dopiero wyszło z druku na jaw. I post festum i absurdum.

Str. 1201—1448. Posłania starca Artemija... k'liuterskim uczeteliam z XVI w. Na końcu od str. 1—236 jest Regestr czyli Indeks osób, miejscowości i słowniczek wyrazów białoruskich, tłumaczonych na język rosyjski, a od str. 1—24 biograficzne i bibliograficzne zapiski o pisarzach wspomnianych w tym tomie, tak unitów jako też i prawosławnych.

## Z podróży po krajach słowiańskich.

IX.

(Z Zadaru do Sibeniku, Sibenik, wycieczka do wodospadów Kerki.)

Parowiec „Smyrna“, który w dalszą nas wiezie drogę opuściwszy port Zadaru, trzyma się blisko brzegu. Morze wygląda tutaj raczej jak kanał szeroki; dwie godziny jedziemy tym kanałem, mając po lewej stronie od wschodu ład stały, od zachodu wyspę Ugliano, następnie wyspę Pasma. Okolica dosyć jednostajna; brzegi albo naksztat tarasów ku morzu się spuszcza, a wtedy poroście winnicami i drzewami, albo też skaliste, jakby poszarpane przez fale wzburzonego morza. Tu i owdzie na szarym gruncie kamienistym lub wśród drzew zielonych błyszczą białe domki nie wielkich wioseczek. Koło Pasma, miasteczka małego, stolicy wyspy równie nazwy, mała wysępka wśród morza drogę nam zagraża. Minąwszy ją, widzimy nad brzegiem ładu stałego miasteczko — to Biograd (Zarveha), dawna królów chorwackich stolica, po kilka razy w peyzynę obracana, dzisiaj nieznamna miejscina, licząca 5500 mieszkańców.

Nie daleko od Biogradu, nad morzem blisko, ciągnie się jezioro Vrana, z wodą słodką, pomimo bliskiego sąsiedztwa morza. Przejeżdżamy wśród kilku małych wyspek i dojeżdżamy do wyspy Morter; trzeba ją ominąć od strony morza, bo tak blisko leży ładu stałego, że mostem z nim połączona. Stajemy na chwilę, aby zabrać początek przywiezioną na łódce, która z powodu dosyć wzburzonego w tym punkcie odstonionym morza, z pewnymi walczącymi trudnościami, aby się dostać do parowca. — Teraz dopiero się rozpoczyna jazda wśród wysp, wyspek i skolij, to jest grup skalistych, sterczących z morza; kapitan ani na chwilę nie opuszcza stanowiska swego, bo tędy przejazd

Dodatek.

Nie łatwy. Chorwat jakiś ze służby rządowej leśnej, do-  
wiedziawszy się, że jestem Polakiem, objaśnia mi wszelkie  
szczegóły okolicy dobrze mu znanej, którą jedziemy. Da-  
leko na górę widać mury klasztoru Vodice; położone  
w sąsiedztwie miasteczko ma wielkie domy murowane, bo  
mieszkańcy jego, mularze, którzy po całej Dalmacyi na ro-  
botę się rozchodzą, zamożni.

Równie zamożni mieszkańcy wyspy Zlariny, którzy  
w pewnej porze roku do Korfu i na brzegi Azji mniejszej  
wyjeżdżają na połow koralu. Do domu ich nie przywożą,  
bo tutaj koral nie w modzie. W Chorwacyi nie ma ko-  
biety, od najmniejszej dziewczynki, któraby nie posiadała  
kilku sznurów koralu, w Dalmacyi zaś kobiety wcale nie  
gustują w koralach; ich ozdoby są, o ile która na to star-  
czy, szczerzota, bez wszelkich kamieni.

Przed wyspą Zlariną parowiec zmienia kurs, sterując  
wprost ku brzegowi z całą siłą pary; zdaje się, że rozbij  
się musi o mały fort San Nicolo, położony tuż przed nami  
na skale; ale nagle przy małej zmianie kursu otwiera nam  
się ukryty za skałą kanał wązki, do którego wyjeżdżamy.  
Jeżeli już dotychczas jazda na morzu ciągle przypominała  
taką podróź nad brzegami Norwegii wśród niezliczonych  
na morzu wysep, to teraz podobieństwo się staje zupeł-  
nym; zdaje się, że wjeżdżamy do jakiegoś głębokiego fiordu  
norweskiego. Tak, jak tam, i tu ciągle niby to morze się  
kończy, zamknięte wśród skał, a coraz nowy ziów się  
otwiera przejazd. Nareszcie kanał się rozszerza — wjeżd-  
żamy do cudownie pięknej zatoki, otoczonej górami, które  
bliżej nad brzegiem tarasami spadają ku morzu. Tu już  
nas opuszcza wspomnienie obrazów północnych; bujna ro-  
ślinność południowa rozpostarła się nad brzegami morza,  
które znów lazurowym swym kolorem zdaje się w jedno się  
zlewać z ciemnym błękitem nieba. I miasteczko, które się  
tu ulokowało, jak gdyby przylepiło do skał, na których  
budowane, z domami swemi sino-żółtawymi, poważnymi  
wieżami starych kościołów, ma typ zupełnie południowy.

Nad miastem panują na wysokich górach dwa forty; mo-  
gły one kiedyś skutecznie bronić miasta, dzisiaj zdaje się,  
że opuszczone i nie służą już pierwotnemu celowi. Ledwie  
mieliśmy czas przypatrzeć się temu wszystkiemu, kiedy pa-  
rowiec przejechałszy zatokę stanął u brzegu koło miasta  
Sibeniku (Sebenico). Do hotelu Al Pellegrino tylko  
kilka kroków od przystani parowców, pokoje wyso-  
kie, porządnie umeblowane wygodniejsze, niżeli w Za-  
darze, gdzie było cokolwiek ciasno. Przystuchawszy  
się hymnowi austriackiemu „ewionem“ w sąsiedniej  
szkole, wyruszyliśmy z hotelu, aby się skraść po ciasnych  
uliczkach oryginalnego miasteczka. W środku miasta, przy  
placu niewielkim piękna katedra w stylu gotyckim, wło-  
skim z XV wieku, w formie krzyża. Kościół nie wielki,  
ale poważnie i przyjemnie wewnątrz robi wrażenie harmonij-  
nymi formami architektonicznymi; promienie słońca, przecie-  
skające się przez kolorowe szyby okien starych, roztańczają  
po kościele oryginalne światło podnoszące uroczyste wraże-  
nie. Wrażenie to pozostaje jeszcze, kiedy się opuszcza ko-  
ściół wracając na plac; plac nie wielki, cały filisami wy-  
kładany, w tej chwili pust, zdaje się, że lada chwila z otar-  
czających go gmachów o ponurych fasadach, podpartych ar-  
kadami, wyjść muszą jakieś postacie z dawnych czasów,  
taką to wszystko nakoło ma średnio-wieczną fizygnomię.

Inaczej nad portem; — tu się koncentruje nad wieczorem  
ruch cały, ludność dalmatyńska w tych samych co w Za-  
darze pięknych strojach narodowych, między tylko cokolwiek  
mniej strojnych, i elegancja miejscowa, która jednak później  
się przenosi na plac inny, promenadę wyżej położoną, gdzie  
zwyczajnie wioskami do późnego wieczora ruch ożywiony.  
Służba hotelowa nie umie widocznie cenić piękności nocy  
księżycowej i prześlicznego widoku na zatokę, bo okna  
w pokoju zastawiamy szczerze pozamykane; pospieszamy za-  
tém otworzyć je, aby wpuścić świeżego wieczornego powietrza.  
Niestety jednak nazajutrz rano się przekonywamy, że z po-  
wietrzem świeżym wpuściliśmy całą masę nieproszonej go-  
ści. Już w nocy złowrogi brzęczenie zdradzało ich obe-  
ność; rano ręką i twarzą jakby od ospy obsypane śladami  
ukąszeń moskwitów; zjadliwe komary to zdaje się ani ka-  
wałka miejsca pustego nie pozostawiały. W okolicznościach  
takich jesteśmy prawie kontenci z wiadomości, że podesty  
(naczelnika) miasta, do którego z Zadaru mamy rekomenda-  
cję, nie ma w Sibeniku; jakże się prezentować obcemu  
w takim stanie? Konferencja z aptekarzem o rynchą in  
integrum restitutum choćby przynajmniej fizygnomi-  
mii pozostaje też bezskuteczna, jedyna rada cierpliwość, za  
kilka dni znaki z twarzy zginą; zabieramy tylko kadzidło  
jakieś, którego zapach ma nas na przyszłość uchronić, bo  
go moskwity nie noszą. Wprawdzie i nam on się nie  
wydaje bardzo znośny, ale cóż robić, — próżność bierze  
górną nad nos. — W Sibeniku, który nam się tak dał  
we znaki, musimy pomimo woli pozostać dwa dni, bo pa-  
rowiec odpłynął rano o szóstej, pociąg wyjechał o 8, innego  
zaś nie ma, a nazajutrz przy niedzieli, pociągi na linii  
dalmatyńskiej wcale nie kursują. W dodatku doświadczamy,  
że hotel „Al Pellegrino“ tylko w połowie zasługuje na  
gwiazdkę, jaką go odznaczył Bäderer w krótkim i niedo-  
kładnym opisie Dalmacyi, bo restauracja niżej krytyki  
wszelkiej. Nie ma jednakże innego wyboru w Sibeniku.  
Używamy zatem pięknego widoku z gór i z dołu, z morza  
i lądu, żywiąc się wyborowymi owocami, — wieczorem za-  
mykamy wreszcie i szczerze okna w pokoju, dusząc się  
zapachem kadzidła.

Burza z deszczem w nocy orzeźwiła powietrze, posta-  
nawiamy zatem po południu zrobić wycieczkę do Skadrina  
(Scardona) dla widzenia wodospadu Kerki. Rano podążamy  
na nabożeństwo do najbliższego kościołka, w którym dosyć  
dużo wieśniaków się zebrało. Miejsca przedniejsze zaj-  
mują mężczyźni, oni też główny udział biorą w śpiewie ko-  
ścielnym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### W sprawie cukrowni i uprawy buraków.

Z nad Baryczy, 5 listopada.

Jedną z kwestyi obchodzących obecnie Księstwo nasze  
pod względem ekonomicznym bardzo blisko jest bez wątpe-  
nia kwestya plantacy buraków cukrowych i cukrowni samych.  
Że za kwestya ta jest dla rolników naszych niesłychanej  
doniosłości i równocześnie ma już po za sobą pewną prze-  
szłość — przeto możemy dzisiaj zestawić rozmaite dane  
nieozstrzygnięte w samym początku — natomiast obecnie  
przedstawiające się zupełnie jasno.

Trudno wprawdzie dzisiaj jeszcze zabierać głos co do  
tego, czy plantacja buraków ma u nas racją bytu, lub nie,  
czy dalej plantowanie buraków jest rodzajem „Raubwirth-

schaft“ lub nie, natomiast zaznaczyć tylko wypada fakt, iż  
wielu poważnych naszych gospodarzy buraki potępia i sadzić  
ich nie chce. Kwestya pod tym względem jest więc jeszcze  
nieozstrzygnięta i szereg lat dopiero okaże po czyjjej stro-  
nie słuszność.

Z punktu widzenia jednakże interesu samego, jaki plan-  
tatorzy buraków robią, wiele dałoby się powiedzieć. Do-  
wiedzioną jest rzeczą, iż morga roli obsadzona burakami  
cukrowymi — sprzedając je po 1 m. percentner — przy-  
nosi 100 m. czystego zysku. Jest to na pierwszy rzut  
oka świetnie, gdyż ta sama morga roli obsadzona kart-  
oflami lub czem innem, zysku takiego by nie dała.

Skoro jednakże weźmiemy na uwagę, iż cukrownie na-  
sze, kupując po 1 m. centnar buraków, dają od 40—90%  
dywidendy (jak Junikowo przed dwoma laty) i to nie wy-  
jątkowo raz tylko, co by na karb bardzo korzystnych kon-  
junktur położę można, lecz dają ją też szalone dywidendy od  
samego początku swego powstania regularnie corok — jeśli  
ten wzgląd wciągniemy w rachubę — natenczas produkcja  
buraków mimo 100 m. czystego zysku z morgi — zlebiają  
interesa. Trudno bowiem przypuścić, aby mogło egzystować  
jakieś przedsiębiorstwo, któreby w normalnych warunkach  
egzystencji corocznie tak wysokie dawało odsetki — jeśli  
zaś tak jest — natenczas odnośnie fabryki pod nader ko-  
rzystnymi warunkami muszą pracować, czyli w tym tutaj  
przypadku, cukrownie produkują surowy nabywają za tano,  
płacąc po 1 m. a nawet 90 fen. za centnar buraków, które  
oczywiście przedstawiają wartość 1,30 do 1,50 m. za centnar.  
Jest to nowy przykład wyzyskiwania pracy a tutaj i ziemi  
przez kapitał, który czasu swego bardzo dokładnie obliczył,  
iż producent biorąc 1 m. za centnar buraków niby to dobry  
robi interes — a w gruncie rzeczy pracuje tylko dla kapita-  
listy.

Jakżeż się więc urządzić, aby z wpływu tego kapitału  
się otrząsnąć i produkt swój lepiej spieniężyć? Otóż na-  
szem zdaniem zakładając cukrownie bez współudziału kapita-  
listów i li tylko środkami samych producentów. W takim  
razie, zwłaszcza jeśli producenci biorą pieniądze udział  
w przedsiębiorstwie w ścisłym stosunku do obsadzonego bu-  
rakami arealu, przesuwając normalne wystawienia i normalny  
bieg fabryki — zysk czysty — zamiast wypływać do kie-  
szni kapitalistów — rozdziela się pomiędzy samych tylko  
producentów i podnosi przez to pierwotną wartość buraka.

Na takich warunkach oparte są w Księstwie, o ile nam  
wiadomo, 2 tylko cukrownie w Nakle i Kruszwicy — i dzi-  
wić się wypada dla czego wszystkie a przynajmniej większa  
część przedsiębiorstw w ten sposób uorganizowaną nie zo-  
stała. Że bowiem z początku plantatorzy buraków tak ko-  
rzystne dla przedsiębiorstw pozawierali kontrakty, to jeszcze  
da się wytłomaczyć — wysokością „urojonego“ zysku 100  
marek z morgi — z jednej strony — a rezerwowym ryzykiem  
kapitalistów — budujących cukrownie z drugiej strony. Co  
jednakże jest niepojętym — to to — że dzisiaj jeszcze znaj-  
dują się plantatorzy buraków, którzy mimo szalonych dy-  
widend dawanych od lat kilku przez cukrownie — za cenę  
tak niską produkt swój zbywają i kontentują się 100 m.  
z morgi, która 140—150 m. wydałoby bardzo łatwo mogła  
i powinna. Jest to nowy dowód krytyczności naszych stó-  
sunków ekonomicznych wogóle — dowód iż ten zysk 100 m.  
z morgi zamiast 150 dla niejednego gospodarza jest jedyną  
deską zbawienia — którą już i taki zysk osiągnąwszy —  
większego nie pragnie — objaw to anormalny, gdyż każdy  
kapitał ma tę właściwość iż byle miał pewną lokacyą —  
kontentował się będzie odsetką średnią — do stopy pro-  
centowej ogólnie w kraju przyjętej zastosowaną, natomiast  
pracy a w tym tu przypadku i wydajności ziemi — szersze  
pole zysków otwarte być winno. U nas tymczasem dzieje  
się wprost przeciwnie — lecz nie rapominajmy, iż i spe-  
kulacya wiele się do wytworzenia tych stóśunków przyczy-  
niła! Iluż to plantatorów z wszelką świadomością o nisko-  
ści ceny — buraki po 1 m. za centnar zakontraktowało,  
w nadziei iż z powstaniem cukrowni podniesie się,agle w od-  
nośnej okolicy wartość ziemi, którą potem tym lepiej i drogo  
spieniężyć będą mogli.

Smutno to ale prawdziwie.  
Oto kilka myśli, które nasunęły nam się na wiado-  
mść o nowym projekcie postawienia cukrowni pod Plesze-  
wem — a które do rozbioru panem inicjatorem odnośnego  
projektu podajemy.

Nowina.

### Sejm prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego.

Poznań, 6 listopada.

(Drugie posiedzenie.)

Na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem ustanowione zo-  
stały przez marszałka cztery komisje do przedwstępnych  
obrad nad bieżącymi sprawami.

I. komisya do spraw ogólnych konstytucyj-  
nych i administracyjnych, oraz spraw  
drożnych.

W skład jej wchodzi pp.: K. Chłapowski jako prze-  
wodniczący, Wagner, zastępca przewodniczącego, Turno,  
Taczanowski, Treskow, Wolff, Wollenberg, Brutschke, Swina-  
rski, Kosica, Manthey, hr. Raczynski w razie przybycia.

II. komisya do spraw ubóstwa krajowego i  
spraw domu poprawnego w Kościanie.

W skład jej wchodzi pp.: Stablewski jako prze-  
wodniczący, Lieske jako zastępca przewodniczącego, Przyłuski,  
Schmidt, Starke, Paniński, Pankowski, Schuckmann, ksiądz  
Sułkowski w razie przybycia.

III. komisya do spraw zakładów provin-  
cjonalno-stanowych, dobroczynnych, me-  
lioracyi krajowych i spraw pomoru bydła.

W skład jej wchodzi pp.: Altaj jako przewodniczący,  
Zabocki jako zastępca przew., Wolniewicz, Hulewicz, Schw-  
chow, Reimann, Ranhut, Skutsch, Jordan, Milbrandt, ksiądz  
Radziwiłł.

IV. komisya do spraw skarbowych i ka-  
sowych i do spraw prowincjonalnego Towar-  
zystwa ożniowego.

W skład jej wchodzi pp.: Willamowicz jako prze-  
wodniczący, Grabowski jako zastępca przew., dr. Sułdrzyński,  
dr. Chelmecki, baron Massenbach, Kaatz, Bauer, Hoeniger,  
Ritter, Broecker, Matczyński.

Następne posiedzenie plenarne odbędzie się, skoro  
prace przedwstępne będą gotowe.

Królewska odprawa sejmowa.

My Wilhelm, z Bożej łaski król pruski itd. przesy-  
łamy Naszym wiernym stanom W. Ks. Poznańskiego Nasze

najmiłościwsze pozdrowienie i udzielamy niniejszem na przed-  
stawione Nam wnioski zebranego w r. 1880 sejmku pro-  
wincjonalnego następującą odprawę:

Regulamin dla Stowarzyszenia ognio-  
wego W. Ks. Poznańskiego z dnia 1863. Po-  
wzięta przez Nasze wiernie stany na dniu 10 kwietnia 1880  
rezolucya, dotycząca zmiany § 50 zrewidowanego regula-  
minu dla Stowarzyszenia ognioowego W. Ks. Poznańskiego  
z dnia 9 września 1863, została załatwiona przez ogłosze-  
nie w urzędowych dziennikach rejencyjnych szóstego do-  
datku do wspomnianego regulaminu.

Sankcya ustawy, obowiązującej gminy  
wiejskie, dla miasta Kiszkowa. Odpowiednio do  
uchwały, powziętej na dniu 15 kwietnia 1880 przez Nasze  
wiernie stany, pozwoliliśmy na podstawie § 17 prawa z dnia  
14 kwietnia 1856 (zbiór praw str. 359) miastu Kiszkowu  
w powiecie gnieźnieńskim przyjąć ustawę gmin wiejskich,  
oraz zgodziliśmy się na przejście gminy tej w liczbę gmin  
wiejskich także pod względem powiatowo- i prowincjonalno-  
stanowym.

Dokument tej Naszej najmiłościwszej odprawy sej-  
mowej podpisałismy własnoręcznie i zapewniamy Nasze  
wiernie stany o Naszej życzliwości i łasce.

Dan w Berlinie, 30 października 1882.

Wilhelm.  
Puttkamer. Kamecke. Maybach. Lucius. Friedberg.  
Boetticher. Gossler. Scholz. Hatzfeld.

### KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 7 listopada.

\* **Doniesienia urzędowe.** Dyrektor król. gimnazjum  
w W. Strzelcach dr. Gustaw Schröter przeniesiony został  
w tym samym charakterze do król. katolickiego gimnazjum  
w Głogowie.

\* **Teatr.** Dziś Warszawianki. — W czwartek  
Nora.

\* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia  
221 marek 9 fen. Dziś odebraliśmy zebrane w towarzystwie  
stęsknionego narzeczonego 4 m. Razem 225 marek 9 fen.

\* **Na rzecz czytelników ludowych.** Z przeniesienia  
146 marek 90 fen. Dziś nadesłał M. K. 3 m. Razem  
149 marek 90 fen.

\* **Dla niezoślęśliwej rodziny.** Z przeniesienia 15  
marek 50 fen. Dziś otrzymaliśmy od N. N. z pod Torunia  
3 marki. Razem 18 marek 50 fen.

\* **Przypominamy,** że jutro o godzinie 12 wpołudnie  
uroczyste otwarcie gmachów Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

\* **Dziś wieczorem** o godzinie 8 wieczorem zebranie  
miejscowe w lokalu p. Knolla. — W czwartek o go-  
dzinie 8 wieczorem wiec wyborczy na sali hotelu Saskiego.

\* **Posiedzenie Wydziału przyrodniczego Towarzystwa  
Przyjaciół Nauk** odbędzie się w czwartek dnia 9 listopada  
o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa przy  
ulicy Młyńskiej Nr. 35. Porządek dzienny: 1) odczytanie  
i przyjęcie protokołu z ostatniego posiedzenia; 2) Wykład  
prof. Szafarkiewicza: „Najnowszy sposób wentylacji“; 3)  
Wnioski członków. Dr. Kusztelan, sekretarz wydz.

\* **Przypominamy,** że dziś wieczorem o godzinie 7  
odbędzie się w sali gimnazjum realnego przedstawienie na  
cel dobroczynny.

\* **W Towarzystwie Przemysłowem** miał wczoraj  
ks. redaktor Tłoczyński zajmujący wykład o astrologii.  
Szanovery prelegent wytłumaczył ten tajemniczy popód  
do badania losów i przyszłości tak jednostek jak i ludów,  
i wykazywał co w nauce astrologią zwaną jest uzasad-  
nionem i uprawnionem, a co zabobonem i przesądem, dał  
jasny i treściwy pogląd na dzieje tych obłądów, co przez  
20 z górą wieków ducha ludzkiego trzymały na więzi i  
w zajmujący, dowiec zaprawiony sposób tłómaczył  
główne zasady astrologiczne dogmatyki, o planetach, kon-  
stelacyach, „domach niebieskich“, metalach, dniach itd.  
Wśród mnóstwa ciekawych szczegółów rozwinięty prele-  
gent szerzej o dziejach astrologii w Polsce, gdzie głównem  
jej siedliskiem była przez dłuższy czas akademja krakowska,  
zażywająca nawet pewnej w tym względzie wziętości. Pu-  
bliczność dość licznie zgromadzona przysłuchiwała się z za-  
jęciem wykładowi, rozpoczynającemu pod „pomyślną gwia-  
zdą“ w dzień poświęcony księżycowi szereg odczytów w na-  
szem Towarzystwie.

\* **Uznanie p. Luxa.** Nauczyciele jeryzcy z panem  
Schusterem na czele podziękowali inspektorowi swemu panu  
Luxowi za jego staranie około podwyższenia im pen-  
sji. Na to otrzymał pan Schuster następującą odpowiedź:

Poznań, 6 listopada. Przyjemnie mnie dotknęło uzna-  
nie, jakie mi Pan i Pańscy koledzy złożyliście za moje usi-  
łowania, iż według możliwości popierałem materyjalnie dobro  
podwładnych mi nauczycieli; spodziewam się, że kolegom  
nauczycielskim w tym zawsze zgodnem będzie, iż wykształ-  
ceniem działwy szkółnej tak kierować należy, ażeby ona  
wzrosła na wiernych podwładnych naszego domu panującego  
i przynależnych do państwa pruskiego.

Lux.

\* **Reparacya mostu** nr Cybinie została w dniu 4 bm.  
ukończona.

\* **Młyn** na Wierzboku w Urbanowie, należący do masy  
konkursowej wdowy Umbreitowej, sprzedany zostanie dnia 4  
grudnia w drodze koniecznej subhasty.

\* **Administracya** i dyrekcyja ruchu kolei żelaznej  
z Inowrocławia do Montw wraz z odnogą do fabryki sody  
przy Montwach i cukrowni Lingena i Sp. przekazana zo-  
stała królewskiemu urzędowi ruchu kolejowego w Po-  
znanu.

\* **W nocy** z niedzieli na poniedziałek i w ponie-  
dziatek przed południem szalał na wybrzeżach Danii orkan,  
który przy domach, w lasach, portach i w całym kraju  
wielkie zrządził szkody. Na morzu stało się kilka nie-  
szczęść.

\* **O zdrowiu** księżnej Leonowy Sapieżyńskiej dowiadu-  
jemy się z łaskawie nam udzielonego telegramu, iż ostatnie  
dwa dni miała się dostojna pacyentka lepiej, chociaż osła-  
bienie zawsze jest wielkie.

\* **Proboszcz** katedralny w Pelplinie, ks. Wanjura,  
z dniem 1 bm. wstąpił do biskupiego jenerałnego wikaryatu  
i konsystorza w miejsce ks. prałata Prądzyńskiego, który  
po 27 letnim urzędowaniu dla wążego zdrowia prosił  
o uwolnienie od odnośnych obowiązków i je też otrzymał.

\* **Praca około ludu polskiego.** Pierwszą go-  
spodę chrześcijańską w okolicach Skalmierza za-

łożyła we wsi swojej Ziemblinie, p. Anna Linowska, dając  
jej pomieszczenie, zaopatrując w sprzęty i naczynia, w pier-  
wszy zapas kawy, herbaty i cukru, oraz w książki i zapre-  
numerowaną jej kosztem *Gazetę Świąteczną*.

P. Marya z Cichońskich Piotrowska z okolic Sando-  
mierskich zaprowadziła we wsi swój dobroczynny obyczaj.  
Kaźda panna młoda, która zeche i potrafi dokazać, że na  
jej weselu nie będzie wódki, dostaje za dworu sto złotych.  
Nie obowiązują to nowożeńców do zupełnego wyrzeczenia  
się wódki, lecz usiłuje tylko usunąć pijatykę weselną, która  
bywa i nadmiernie kosztowną i demoralizującą. Czy jednak  
zupełne usuwanie wódki z gospód ludowych i obrzędów uro-  
czystych doprowadzi do celu, jaki zamierzają sobie osiągnąć  
szlachetni pracownicy na polu moralności ludowej? — to  
pytanie, nad którym trzeba by się zastanowić uważnie.

\* **Towarzystwo Naukowe** w Toruniu odbyło  
wczoraj swoje walne zebranie członków a następnie i po-  
siedzenie Wydziału historycznego. Na obu przewodniczył  
prezes Towarzystwa p. Ignacy Łyskowski. Udział był  
stósunkowo dość znaczny. Na walnym zebraniu załatwiono  
bieżące sprawy administracyjne, przyczem dowiedziano  
się z ust przewodniczącego, że byt materyjalny Towarzy-  
stwa tego zapewniony; znaczna liczba akcyonaryuszów to-  
warzystwa „Museum w Toruniu“ bowiem ofiarowała  
kupony od swych akcyj na rzecz Towarzystwa Naukowego  
na lat kilka. Posiedzenie Wydziału historycznego wypeł-  
niły trzy rozprawy, które wiceprezes Wydziału ks. profesor  
Knjot odczytał; dwie z nich były pracami innych auto-  
rów i przez tychże ra ten cel nadesłano. Posiedzenia oba  
trwały od 1/2 1 do 1/2 4 z południa.

\* **Zabawki** z fabryki p. Müllera we Lwowie przy  
halickiej ul. nr. 6. Pan Henryk Müller, pierwszy uznał, że gdy  
za lalki wychodzi z kraju 150,000 złr., a na zabawki  
dziecinne co najmniej pół miliona, wartoby było w domu  
o tóć pomyśleć. W imię Boże wziął się do pracy i oto  
mamy już wcale zadawalniający rezultat. Najpród mnó-  
stwo zabawek z drzewa, praktycznych i tanich, wyrobionych  
na miejscu we Lwowie, z własnego materyalu i rękami  
polskich robotników. Są to jednak tylko ramy do spe-  
cjalnego przemysłu przepysznych lalek, zaczynają od naj-  
tańszych. A nie są to pomysły von der blauen  
Donau, ani tóć z nad Sprei, ale nasze rodzinne  
które nitylko dziecko wprowadzają w zachwyt, ale nawet  
starszego cieszą. Pada najpierw oko na Bartosza Głowa-  
ckiego, jak stoi z wierną kochanką kosą na widocie; dalej  
widzimy pana Wojewodę w kontuszku, w pasie, kołpaku  
i przy karabeli; szlachcianki w strojach narodowych; dzia-  
rskich krakowiaków w kierezykach i jeszcze piękniejsze  
krakowiaki; mieszczanki od Starego Miasta, od Sokala,  
Hucul; wśniaczki z okolic Lwowa, z pod Karpat aż do  
Czerniowca. Jakś dziewczoja aż z Pienak tu zawędrowała  
od hr. Dzieduszyckiego. Niebraknie nawet naszych obywa-  
telek miodoszewego wyznania w biudach perłowych.

\* **Kronika myśliwska.** Znakomity miłośnik przy-  
rody i myślistwa, znany szaczątnie z swych monografi  
ornitologicznych hr. Kazimierz Wodzicki z Olejowa opa-  
wiada w „Łowcu“: „Zaiste w wodziewie łowieckim goni  
nie spodzianka niespodziankę, i każdy rok w tóć naszym  
nemrodowem postanowienie przynosi nam oświadczenia zdu-  
miewające. Dnia 4 b. m. jeździł-m po stepie Pantalichy,  
wyżej stanął, mój strzelec ubił ptaka, począł się śmiać,  
i niesie coś długiego ku mnie. Zdało mi się, że ubił  
derkacza, widząc zaś z daleka ptaka dosyć długiego, po-  
myślałem sobie, iż zabił małego bąka. Jakież było moje  
zdziwienie, gdy ujrziałem derkacza chrusiela (cex pra-  
tensis) z półkąjącego do połowy żabą, którą długie, tyłe  
nogi z dzioba wisiały. Myślę, że takiego zdarzenia żaden  
myśliwy nie dożył, i że jest ono unikatem. Pojąć nie  
mogę, w jaki sposób pomieścić w małym dziobie tę żabę  
i zdołał rozszerzyć gardło do tak znacznej objętości. — Przy-  
pomina mi to zdarzenie zadziwiające, głęboko wryte w mój  
pamięć. Połowalem przed kilku laty w Strzykowie i ubi-  
łem jarzabka. Gdy go niosłem, coś w nim hurkotało, zre-  
widowawszy żółdek, wydobylem pięć żółedzi, a otworzywszy  
dziób, nie mogłem wtłoczyć w niego jednego żółedzia.  
Z jakim to wysileniem musiał ów ptak żółedzie połkąć?  
Temuż pismu donoszą z Turki: „Dnia 6 października b. r.  
jechałem z Turki ku Staremu miastu, w tóćm poczytylon  
wstrzymuje konie i poczyną krzyżeć. Ja i mój towarzysz  
drzemający porzymają się do snu, sądząc, że albo powóz się  
przewraca lub jakie stało się nieszczęście. Wyglądaliśmy  
oknem powozu i spostrzegamy rzecz niezwykłą w swoim  
rodzaju. Poczytylon zacząwszy biczem jak mniemał psa  
stojącego przy drodze, zwoził jakby na arkan wilka! Zto-  
wiony zwierz rzucał się i coraz lepiej motał w długi, czte-  
ronogony bicz. Wskoczywszy z powozu pomogliśmy dobić  
niewielkiego młodego wilka“.

\* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 8 listopada, św.  
Koronatów. Wschód słońca o godzinie 7 minut  
10. Zachód o godzinie 4 minut 17.

Długość dnia 9 godzin 7 minut.  
Wypadki historyczne. 1412 Ziemia spiżska  
w zastawie do Polski przyłączona. — 1500 Przymierze  
1 Turkami. — 1632 Władysław IV ogłoszony królem. —  
1726 Poczynione ulepszenia w sądownictwie. — 1794 Mo-  
skale zajmują Warszawę.

### WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

\* **Na nauki katechizmowe** ks. Stagraczyńskiego  
nadesłał ks. prob. Karwowski z Opalenicy 4 marki.

\* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 19 i zawiera:  
*Artykuły wstępne:* Czy istnieją inne światy zamieszkałe? — *Kwe-  
stye teologiczne:* Różne kwestye o święcach. — *Dekreta św. Kon-  
gregacyi:* Kilka dekretów św. Kongr. Soboru w sprawie binowania.  
*Kronika dyec. i sagr. Dyecye polskie:* Jubileusz Biskupa  
chełm. — *Nominacye:* Budowa świątyni w Królestwie Pol. — *Rzym:*  
Adres Kardynałów i Biskupów w Assyżu zebranych do Ojca św. —  
Różne postuchania u Papieża i wiadomości potoczne. — † Biskup  
Filla. — *Austrya:* Szkoły OO. Jezuitów. — Dobroczynność cesarza  
aust. — *Ameryka:* Siostry Felicjanki polskie. — Konkordat republi-  
ki Ekwatora z Stolicą św. — *Rozmaitości:* Armia zbawienia  
w Anglii.

\* **Przedświt.** Pod tym tytułem zaczęto wychodzić dwa  
razy na miesiąc w Czerniowcach pismo polskie pod redakcyą p.  
Alfreda Stehlika.

\* **Ziemiańska** w szedł numer 44 i zawiera: Pr tokół  
z posiedzenia Zarządu Cent. Tow. Gosp. wspólnie z Delegowa-  
nymi Tow. rolniczych filialnych. — Sprawozdanie komisji z wy-  
cieczki odbytej do Posadowa, celem porównawczych prób z róż-  
nymi gatunkami ziemniaków. — Stósunki gospodarcze w Wielk.  
Ks. Poznańskim w r. 1881 (dok.). — Z wysawy rolniczo-prze-  
mysłowej w Tryescie. — Wystawa Kółek rolniczych wóścińskich  
w Raszkowie. — Kronika rolnicza i rozmaiteści. — Wiado-  
mości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowie-  
dzi. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Sprostowanie. —  
Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 listopada.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Dr. Trzcinski z Popowa, panna Kroh z Wapna, ks. prob. Lewandowski z Lubasza, Nasierowski z Oczkowicz, Langraf z Wiednia, Bannewitz z Hamburga.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Hulewicz z Koscianek, Kompf z Kornat, Kusch z Leszna, Lewenberg z Rawicza.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Zyto. Wypowiedziano 132,50, kwiecień-maj 133 mkr. Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles.

Sprawozdanie giełdowe. Poznań 7 listopada 1882. 4% listy zastawne poznańskie 100,40. 4% listy rentowe poz. 100,50. 5% powiatowe obligacje 105,25.

Bydgoszcz 6 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogram. Pszenica niezm., ciemniejsza i szklista najp. 170-180, jasno-ciemna 150-165, polednia 115-135 mkr.

Wrocław 6 listopada 1882.

Zyto (za 2000 funt.) m. zm., wypowiedz. - cent. Cena wypowiedziana - plc., listopad 136, - żąd., - plc., listopad-grudzień 134, - żąd., - plc., grudzień-styczeń 134, - żąd., kwiecień-maj 1883 136, - żąd.

Cena wypowiedziana na 7 listopada: żyto 136, - m., pszenica 137, - mkr., owies 120, - mkr., rzep - mkr., olej rzepiowy 64,50, okowita 51,30 mkr.

Ceny targowe z dnia 6 listopada 1882.

Table with columns: Postanowienia, ciężki, średni, lekki towar. Rows: Pszenica biała, żyta, żyto, jęczmień, owies, Groch.

Postanowienia komisji handlowej.

Table with columns: Towar, piękny, średni, poledni. Rows: Rzep, Rzepik zimowy, Rzepik latowy, Siemię lniane, Sionię konoplana, Laica.

Zubin słabo, za 100 kilogram. żółty 9,00-9,50-10,20 mkr., niebieski 9,00-9,50-10,50 mkr.

Berlin, 6 listopada (sprawozdanie urzędowe).

Pszenica za 1000 kilogram. w miejscu żądano 140-200 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 171,75-172,50, na listopad-grudzień 171,5-172; na kwiecień-maj 174,5-174,5; na maj-czerwiec 172,0 m. za 1000 kilogram.

Okowita. Za 100 litr. = 100 pot. = 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 53, - w miejscu z beczką - mkr., na miesiąc bieżący plac. 53,4-53,5-53,4; na listopad-grudzień 53,0-53,2-53,0; na grudzień-styczeń 53,0-53,2-53,0; na styczeń-luty -; na luty-marzec płacono -; na kwiecień-maj 54,2-54,4-54,3; na maj-czerwiec płacono 54,4-54,7-54,5; na czerwiec-lipiec płacono -.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Table with columns: Kursy końcowe 6 listopada, Kapitały, Szeregocia, dnia 7 listopada 1882. Rows: Pszenica, Zyto, Okowita, Rzep, Wypow., Szeregocia, Pszenica, Zyto, Rzepik.

W niedzielę, dnia 5 t. m. umarł w Pau we Francji nasz ukochany syn i brat (2056) Ks. Władysław Kocialkowski, o czém krewnym i znajomym donoszą w smutku po-grażeni rodzice i rodzeństwo.

WALNE ZEBRANIE wyborców miasta Poznania uprawnionych do wyboru reprezentacji miejskiej odbędzie się w czwartek d. 9 b. m. o godzinie 8 wieczorem na sali hotelu Saskiego.

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności komitetu. 2. Sprawozdanie z kasy. 3. O finansach i kanalizacji miasta Poznania przemówi radny p. dr. Lebiński.

Walne zebranie Pomocy Naukowej I. K. M. pow. inowrocławskiego odbędzie się dnia 13go listopada o godzinie 11tej rano w Inowrocławiu u p. Nowakowskiego, na które uprzejmie zaprasza (2063) Komitet.

Księgarnia ekspedycya pism peryodycznych C. F. Piotrowskiego w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim 3 (Hotel du Nord) poleca się znacznym doбором dzieł różnej treści w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim.

W. Panu DR. J. N. KARCHOWSKIEMU w Książu Stanisław Rejmann. za wyleczenie mojej nogi, na którą cierpiełem 10 lat (a trzech lekarzy nie podjęło się jej leczyć, dla zastarzałego bólu) składam publiczne podziękowanie. (2060) Skórczewo, d. 5. 11. 1882.

Kalendarz Poznański za 1 markę ozdobiony licznymi rycinami. Nowy Kalendarz Poznański za 50 fen., ozdobiony 14 pięknymi rycinami i urozmaicony doborowymi artykułami 224 stronni. Kalendarzyk kieszonkowy za 15 fen. Kalendarz ścienny za 50 fen. Kalendarz dla Rolników oprawny w płótno angielskie 2 marki 50 fenygów, przekładany papierem 3 marki; w skórę 3 marki, przekładany papierem 4 marki.

Z początkiem listopada rozpoczynam praktykę jako (2025) rzecznik przy sądzie okręgowym w Koźminie. CZYPICKI sędzia okręgowy. Biuro moje w domu Wnój Wieczerskiej.

Wina węgierskie osobiście od producentów na Węgrzech zakupione, odebrał i poleca (2058) L. Zboralski w Pleszewie.

Najlepszą angielską wełnę do dziania, funt po 2 Mr. 80 fen. nabyć można li tylko w Bazarze wyprzedazy przy Rynku Nr. 67 i wyłącznie tam tylko po jak najtańszych, ściśle rzetelnych i stałych cenach: wełniane szkarpetki od 25 fen. począwszy, wełniane pończochy od 20 fen., ubiory dla dzieci, wełniane koszule, spodnie, spodnie damskie i dziecięce, chustki do okrycia, następnie hafty i chusty haft., kołnierzyki męskie i damskie, mankiety, krawaty, kraw. wiaz., cache-nez, gorsety rękawiczki podszyte, glansowane i jedwabne, fartuski, szerokie wstęgi atlasowe metr po 20 fen., atlasy czarne i kolorowe, woale metr 0,83 fen. biżuterja, eleganckie i najnowsze, wszelkiego rodzaju towary białe, krótkie, i galanteryjne, najnowsze dziś tak ulubione złotem haftowane obrusy od 40 fen. Zwraca się szczególną uwagę na firmę i Nr. 67 Stary Rynek. Rynek 67. M. E. BAB. Rynek 67. (2013) Sprzedawaczem z drugiej ręki znaczny rabat. Zamówienia zamieszcowe uskutecznią się odwrotna pocztą.

Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu wyjdą w końcu r. b. Franciszka Dzierzycraj Morawskiego b. generała b. wojsk polskich wszystkie dzieła wierszem i prozą objęte 4ma tomami w cenie marek 20. Dzieło powyższe zamawiać można również bez przedpłaty w Szanownej Administracji Kuryera Poznańskiego. (1848) Od 7-go listopada rozpocząłem praktykę jako (2059)

Franciszek Weiss. przy sądzie okręgowym w Gostyniu. Materye wełniane i jedwabne na poszycia futrzane, oraz wielki wybór czarnych i kolorowych materyi, aksamitów, halek itd. polecają po cenach nader przystępnych (1763)

J. & T. Kamiński Fabryka bielizny męskiej, krawaty, chustki jedwabne, parasole. Szanownemu Duchowieństwu donoszę, że knotki Guillona do wiecznych lamp (10 dni się palące) już nadeszły, i polecam takowe po cenach umiarkowanych. R. Barcikowski Poznań, Bazar.

Wina węgierskie. Pora jesienna jest najlepsza do wysyłek win węgierskich; -- upraszam przeto moich łaskawych odbiorców, którzy jeszcze do tych czas zamówień nie poczynili, o nadesłanie takowych z tym nadmienieniem, że próbki na żądanie każdej chwili nadesłę. Antoni Pfitzner handel win hurtowny i detaliczny Poznań Stary Rynek Nr. 6. Rurki do drenowania wszelkich rozmiarów są w znacznej ilości do nabycia (2057) w Dominium Rudki p. Szamotuły.

Nakładem naszym wydaliśmy: Weterynaryja popularna czyli sposoby zapobiegania i leczenia chorób u zwierząt domowych napisał Leon Bucziński. 8<sup>o</sup> 126 str. Cena za egz. opr. 1,50 m. Znakiem to dziełko, uświęcone nagrodą konkursową przez Towarzystwo czytelników w Poznaniu, usilnie polecamy właścicielom i dzierżawcom tak większych jak i mniejszych p. siadłości wiejskich. (1976) M. Leitgeber i Sp. ulica Wilhelmowska nr. 8, vis-à-vis Hotelu Mylius.

Prof. Winternitza zakład wodolecznicy w Kaltenleutgeben pod Wiedniem Kuracya zimowa rozpoczyna się z dniem 1go października. Prospekt przesyła na żądanie Administracya. (1895)

Wrocław. Hôtel de Rome w środku miasta zupełnie odnowiony i nowo urządzony, wszystkie pokoje na I i II piętrze, z widokiem na ulicę weleso od 1,50 mkr. aż do 3,00 mkr. Dobra restauracya. Najrzetelniejsza usługa. Usługa polska. (1290) Karol Oczipka.

CZERWONE NOSY leczy szybko i trwale nadając im naturalny biały kolor, wyborony preparat „Meyl“ do nabycia w Poznaniu w Czerwonej aptece

Świece stearynowe, parafinowe, wiedeńskie, mydło szczyteńskie, mączkę przednią ryżową, modre i borax w proszku, petroleum najlepsze jako i artykuły drogerijne po cenach najtańszych poleca (2062) S. Smoliński Chwaliszewo nr. 18.

Dwóch domowych nauczycieli do młodszych dzieci, ogrodnik botanik, urzędnik gospodarczy kawaler; wszyscy z dobrmi poleceniami poszukują miejsca przez Agencyą Fontowicza. (2061)

I lub 2 uczeni pozamiejscowych poszukuje St. Leciejewski stolarz Wielkie Garbry nr. 3. We wtorek 7 t. m. wieczorem kiszki z kaszy poleca (2049) J. Affeltowicz.